



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

»Kasowy«... mój widzę ogromny

INWESTYCJA: Dom PZKO w Mostach koło Jabłonkowa wzbogacił się niedawno o nowoczesne zaplecze cateringowo-socjalne. Trwający od początku roku remont pomieszczeń częściowo wsparty Senat RP oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W październiku z efektami prac zapoznał się prezes „Wspólnoty”, Dariusz Bonisławski. W Mostach podkreślają jednak, że wizyta gościa z Polski wcale nie oznacza końca ich ambitnych planów.

Popularny „Kasowy” to największy gmach PZKO na Zaozlu. Jego modernizacja to także największa inwestycja realizowana obecnie przez Związek. W jej ramach budynek zyskał niedawno zaplecze do obsługi odbywających się tam różnorodnych imprez: konferencji, bali czy koncertów. Goście mają do dyspozycji m.in. nowe toalety, a artyści nowoczesne zaplecze sceniczne.

– W budynku mamy już także dostęp do telewizji i internetu, na wykonanie czeka zaś jeszcze profesjonalne nagłośnienie w nowo powstałych pomieszczeniach – mówi Andrzej Niedoba, prezes Miejskiego Koła PZKO w Mostach koło Jabłonkowa. – Przy okazji rozwiązaliśmy w tym roku problemy z kanalizacją, a dodatkowo wykonaliśmy elewację od strony wschodniej – dodaje.

Modernizacja mosteckiego Domu PZKO trwa od 2007 roku. Od tego czasu księgowa wartość budynku wzrosła o ponad 10 milionów koron. – Zainwestowaliśmy tutaj już 12 milionów, czyli ponad milion koron rocznie. To obrazuje skalę przedsięwzięcia – stwierdza Andrzej Niedoba.

Na tym jednak nie koniec prac, ponieważ pezetkaowców czeka

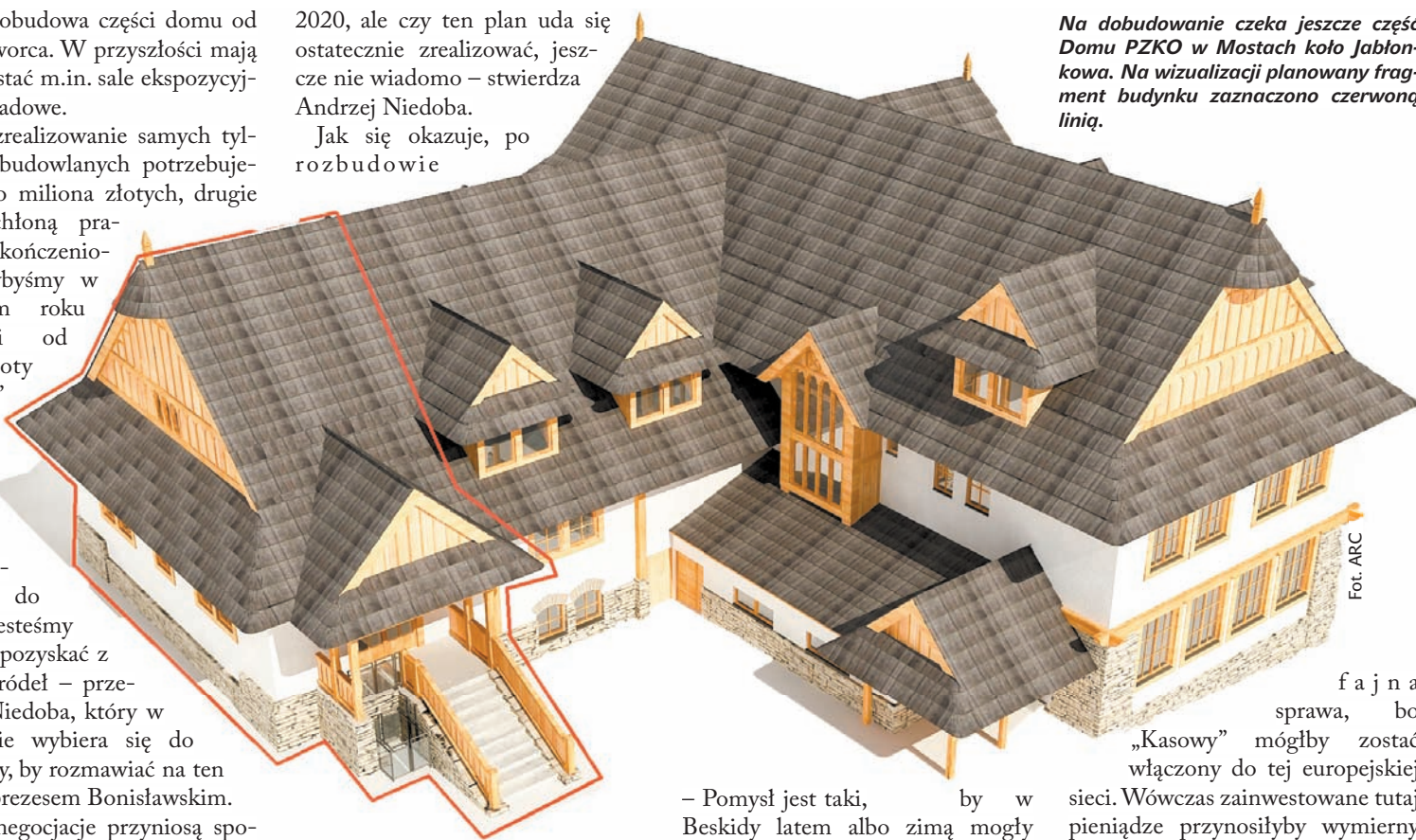
jeszcze dobudowa części domu od strony dworca. W przyszłości mają tam powstać m.in. sale ekspozycyjne i wykładowe.

– Na zrealizowanie samych tylko prac budowlanych potrzebujemy około miliona złotych, drugie tyle pochłonię prace wykończeniowe. Gdybyśmy w przyszłym roku otrzymali od „Wspólnoty Polskiej” choćby pół miliona, sądzę, że resztę kwoty potrzebnej do miliona jesteśmy w stanie pozyskać z innych źródeł – przekonuje Niedoba, który w listopadzie wybiera się do Warszawy, by rozmawiać na ten temat z prezesem Bonisławskim.

Jeżeli negocjacje przyniosą spodziewane efekty, wówczas inwestycję uda się zakończyć w przyszłym roku. – Rok później chcielibyśmy zagospodarować nasz ogród tak, by całe przedsięwzięcie zakończyć do

2020, ale czy ten plan uda się ostatecznie zrealizować, jeszcze nie wiadomo – stwierdza Andrzej Niedoba.

Jak się okazuje, po rozbudowie



Na dobudowanie czeka jeszcze część Domu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa. Na wizualizacji planowany fragment budynku zaznaczono czerwoną linią.

Fot. ARC

– Pomysł jest taki, by w Beskidy latem albo zimą mogły przyjechać dzieci na przykład z Litwy. Z kolei nasza młodzież w tym samym czasie mogłaby pojechać do Londynu i zatrzymać się w tamtejszym Domu Polskim. To bardzo

„Kasowy” wcale nie musi stać pusty. „Wspólnota Polska” chce bowiem stworzyć w różnych regionach Europy sieć domów polonijnych.

f a j n a
sprawa, bo
„Kasowy” mógłby zostać
włączony do tej europejskiej
sieci. Wówczas zainwestowane tutaj
pieniądze przynosiłyby wymierny
efekt nie tylko naszej polskiej spo-
łeczności na Zaozlu, ale całemu
polonijnemu społeczeństwu – koń-
czy Andrzej Niedoba.

WITOLD KOZDOŃ

TYM ŻYJĄ... MOSTY KOŁO JABŁONKOWA

Rozpoczął się kolejny etap przygotowań do budowy kolei linowej w ośrodku narciarskim w Mostach koło Jabłonkowa. Pod koniec października mostecką spółka MAFLEX.CZ złożyła w Urzędzie Wojewódzkim w Ostrawie dokumentację potrzebną do przeprowadzenia analizy wpływów inwestycji na środowisko naturalne (EIA). Informację na ten temat oraz opis zmian, jakie zajądą w kompleksie Ski Mosty po wybudowaniu nowoczesnej czteroosobowej kanapy, można znaleźć m.in. na elektronicznej tablicy ogłoszeń gminy Mosty koło

Jabłonkowa. Spółka MAFLEX.CZ, która dzierżawi ośrodek od gminy, w styczniu br. kupiła na aukcji grunty, na których rozciąga się cały kompleks. Pavel Taufer, pełnomocnik firmy, zapewnił w rozmowie z „Głosem Ludu”, że jeżeli tylko uda się w porę załatwić wszelkie urzędowe formalności, to wiosną przyszłego roku, po zakończeniu sezonu narciarskiego, ruszy budowa kolejki.

Po wybudowaniu czteroosobowej kanapy na środkowej nartostradzie zostaną zlikwidowane dwa stare wyciągi. Nadal zostaną jednak tarczki na stoku nad hotelem „Grůň”.

Taufer spodziewa się, że kanapa przyciągnie klientów. – Objechalimy stacje narciarskie w całym kraju. Wszędzie tam, gdzie wybudowano kanapę, gestorzy mówią o pozytywnym efekcie – powiedział naszej gazecie przedsiębiorca.

(dc)

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



www.glosludu.cz



17126

9 771212 422065

REKLAMA

**Serdecznie zapraszamy
święto św. Marcina
11.-12. 11. 2017**

Pensjonat Owieczka w Nydku

+420 734 753 840
www.penzionovecka.cz

GL-832

KONGRES POLAKÓW W RP
KONGRES POLAKÓW W RP

**TACY
JESTEŚMY 2017**

Dorota i Weronika Uherek
Barbara i Ján Mračnowie
Jan Edward Strumpf
Chór Męski "Gorol"

Tadeusz Filipczyk
Tadeusz Wantuła
Maria Szymanik

Danuta Chlup
Marek Grycz
Adam Bubík

oraz gość specjalny:
Michał Šupák
Teatr w Cz. Cieszynie
18. 11. 2017
17:00

Bilety do nabycia w siedzibie Kongresu Polaków, Cz. Cieszyn
Zamówienia: 558 711 453, kancelaria@polonica.cz

Przy wsparciu:
Ministerstwa Kultury RC, Województwa Morawskośląskiego, Miasta Czeski Cieszyn
oraz Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie.

GłosLudu
Partner medialny

MINISTERSTWO KULTURY

Morawskośląski kraj

ČESKÝTESÍN

Konsulat Generalny Republiki Polskiej w Ostrawie

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

4

listopada

Imieniny obchodzą: Karol, Olgierd
Wschód słońca: 6.37
Zachód słońca: 16.20
Do końca roku: 57 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Taniego Wina

Przysłowia:

„Gdy listopad mroźny, to lipiec nie jest groźny”

...JUTRO

5

listopada

Imieniny obchodzą: Sławomir, Elżbieta
Wschód słońca: 6.38
Zachód słońca: 16.18
Do końca roku: 56 dni

(Nie)typowe święta:Dzień Postaci z Bajek
Międzynarodowy Dzień Języka Romskiego**Przysłowia:**

„Deszcz z początkiem listopada, mrozy w styczniu zapowiada”

...POJUTRZE

6

listopada

Imieniny obchodzą: Leonard, Melanisz
Wschód słońca: 6.40
Zachód słońca: 16.17
Do końca roku: 55 dni

(Nie)typowe święta:Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Wyzyskowi
Środowiska Naturalnego podczas Wojen i Konfliktów Zbrojnych**Przysłowia:**

„Gdy w listopadzie gawrony gromadnie latają, deszcze albo śniegi zapowiadają”

NASZ »GŁOS«



Małgorzata Bryl-Sikorska
 bryl@glosludu.cz

Czy grać na gitarze można wielbić Boga? Przyzwyczajani do obecnego w kościele ruchu oazowego z pewnością odpowiemy na to pytanie twierdząco. Młodzieżowe polskie zespoły wykonujące piosenki o tematyce religijnej sięgają po dźwięki muzyki rockowej – bliższe ich subkulturze niż na przykład muzyka organowa czy chóralna. Teraz zająd pewne zmiany. Na 377. zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Lublinie polscy biskupi podjęli decyzję o „uporządkowaniu zasad muzyki liturgicznej w kościołach katolickich w Polsce”. Czytamy tam, że nie wolno używać w liturgii instrumentów przeznaczonych do wykonywania muzyki świeckiej (np. gitara elektryczna, perkusja, fortepian, syntezator), a także unikać muzyki o świeckim charakterze, np. jazzu, big-beatu itp. „Muzyka ta nie jest zgodna z duchem i powagą liturgii, nie sprzyja jej refleksyjnemu przeżywaniu” – można przeczytać w instrukcji. Niektóre polskie media przesadzają, wieszcząc wymięcenie gitary i perkusji z kościołów, bowiem w instrukcji Episkopatu nie ma o tym mowy. Czytamy tam też: „Poza liturgią można urządzać specjalne nabożeństwa gromadzące młodych ludzi uprawiających ten rodzaj muzyki”. Szkoda jednak, że pojawiają się jakiegokolwiek ograniczenia w zakresie muzyki w kościele. Pod warunkiem stosownego słownictwa i przekazu, w kościele powinny być dopuszczone wszelkie dźwięki – i te gitarowe, i te organowe. Przecież są różne gusta muzyczne, a każdy sposób jest dobry, by głosić dobrą nowinę wśród wiernych, także przedstawicieli młodszych pokoleń.

LIBERDA NA WEEKEND



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedziela

dzień: 7 do 10 °C
 noc: 4 do 2 °C
 wiatr: 2-6 m/s

poniedziałek



dzień: 6 do 11 °C
 noc: 4 do 2 °C
 wiatr: 1-4 m/s

DOŁY

sobota
niedziela

dzień: 8 do 12 °C
 noc: 4 do 2 °C
 wiatr: 1-4 m/s

poniedziałek



dzień: 6 do 11 °C
 noc: 8 do 6 °C
 wiatr: 1-4 m/s

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/e-mail

Niespodzianka w trakcie budowy

Obok Ośrodka Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie trwają prace przy budowie parkingu oraz strefy wypoczynkowej. W czasie prac robotnicy natrafili na starą studnię, o której istnieniu inwestor nie miał pojęcia. Ze względu na fakt, że jest to zabytek, miasto studnię odłoni i przeprowadzi jej rewitalizację.

Obok Ośrodka Kultury „Strzelnica” powstanie szesnaście miejsc parkingowych (w tym dwa dla osób niepełnosprawnych) oraz strefa wypoczynkowa, gdzie pojawią się nowe trawniki, klomby ze zróżnicowaną roślinnością, ławki i stojaki na flagi. Ponadto strefę rekreacyjną od ulicy i parkingu ma oddzielić zielony żywopłot. Jest to ciąg dalszy inwestycji związanych z upiększeniem jednego z najładniejszych zabytków w Czeskim Cieszynie. „Strzelnica” w latach 2011-2012 przeszła gruntowny remont. Samorząd przypomina, że ówczesna inwestycja pochłonęła w sumie ponad 54 mln koron.

Wstępny projekt nowej strefy rekreacyjnej przed „Strzelnicą” musiał zostać zmieniony po tym, jak w trakcie prac budowlanych natrafiono na kamienną studnię datowaną na początek XIX wieku. Konserwator zabytków zalecił, by zabytek zachować



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

W czasie prac robotnicy natrafili na starą studnię.

i wkomponować w nową przestrzeń. Jak zapowiada Ondřej Vavrys z Urzędu Miejskiego w Czeskim Cieszynie, studnia o kamiennych bokach będzie wystawać około metr nad terenem, włącz do niej ze względów bezpieczeństwa będzie zamknięta,

a ponadto górna powierzchnia zostanie pokryta hartowanym szkłem. Według koncepcji architekta pod szklaną powłoką zostaną umieszczone archiwalne zdjęcia i inne dokumenty.

(mbs)

2018 rokiem Zbigniewa Herberta

Przez aklamację polscy posłowie przyjęli przed tygodniem uchwałę w sprawie ustanowienia 2018 Rokiem Zbigniewa Herberta. Podkreślono w niej, że 28 lipca 2018 r. minie 20 lat od śmierci Zbigniewa Herberta – jednego z najwybitniejszych poetów polskich i europejskich XX wieku. Z tej okazji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu ogromnych zasług artysty, postanowił oddać mu hołd.

„W epoce kryzysu wartości i głębokiego zwątpienia Zbigniew Herbert zawsze stał po stronie zasad: w sztuce – kanonu piękna, hierarchii

i rzemiosła, w życiu – kodeksów etycznych, jasno rozróżniających pojęcia dobra i zła. Był uosobieniem wierności – samemu sobie i słowu. W swojej poezji wyrażał umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, wymagającą solidarności z poniżonymi i cierpliwej pracy nad przywracaniem pojęciom ich rzeczywistych znaczeń” – napisano w uchwale.

Zbigniew Herbert jest jednym z najważniejszych polskich autorów XX w., eseistą, dramatopisarzem i autorem słuchowisk. W latach

80. był jednym z głównych poetów związanych z polską opozycją antykomunistyczną.

Od 1986 r. poeta mieszkał w Paryżu, gdzie współpracował z „Zeszytami Literackimi”. W 1991 r. wrócił do Polski i poświęcił się działalności społecznej oraz komentowaniu wydarzeń politycznych. Do najsłynniejszych prac Herberta należą tomy poezji: „Struna światła” (1956), „Studium przedmiotu” (1961) i „Pan Cogito” (1974), a także książki esejistyczne: „Barbarzyńca w ogrodzie” (1962) i „Martwa natura z wędzidłem” (1993).

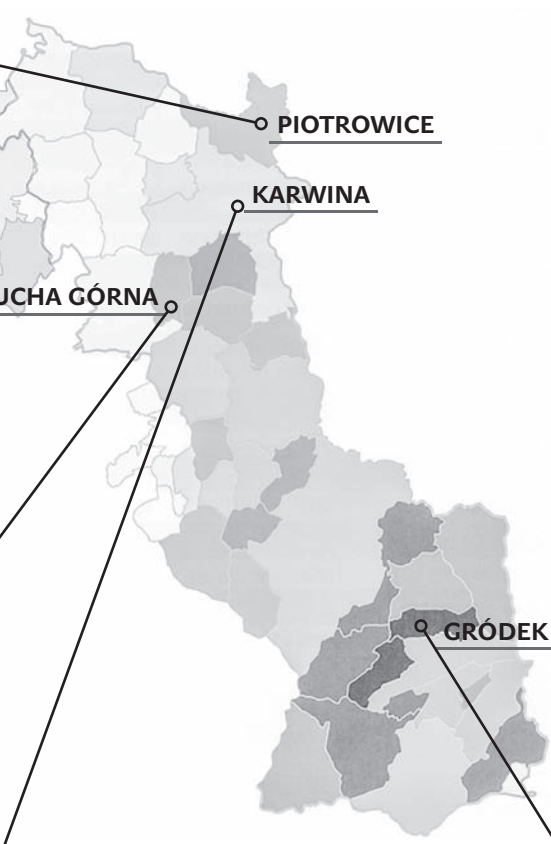
(wik)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

W październiku ruszyły prace przy budowie nowej ścieżki rowerowej w ramach projektu „Żelazny szlak rowerowy/Żelazna cyklotrasa”. Projekt otrzymał dofinansowanie z unijnego Programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska/Interreg V-A Česká republika – Polsko, a jego celem jest stworzenie pierwszej transgranicznej pętli rowerowej wykorzystującej dawną infrastrukturę kolejową łączącą Karwinę i Piotrowice z Zbrzydowicami, Jastrzębiem-Zdrojem i Godowem po polskiej stronie granicy. W ramach przedsięwzięcia zostanie stworzona sieć edukacyjnych ścieżek i tras rowerowych prezentujących zabytki przemysłu i kolejnictwa w XIX w. (wik)

W Parku Bohaterów w Suchej Górze odsłonięto tablicę pamiątkową gen. Pavla Kocfeldy, górnosuszanina, który w czasie II wojny światowej był pilotem brytyjskich sił powietrznych RAF oraz czechosłowackiego pułku lotniczego w Związku Radzieckim. W październiku upłynęło 25 lat od śmierci generała. (dc)

W czwartek rano doszło w Karwinie-Nowym Mieście do tragicznego wypadku drogowego. Na ul. Górniczej samochód potrafił pieszą. 61-letnia kobieta przechodziła przez jezdnię poza pasami dla pieszych. Po wypadku pozostawała nieprzytomna. Pierwszej pomocy udzielili jej świadkowie, po nich akcję reanimacyjną przejęli profesjonalni ratownicy medyczni. Mimo wysiłków nie udało się przywrócić akcji serca. Wstępne badanie wykazało, że kobieta doznała urazu głowy i klatki piersiowej. obrażenia okazały się śmiertelne. (wik)



Gródek przystąpi do drugiego etapu rewitalizacji terenu przy Urzędzie Gminy. Po odświeżeniu wizerunku miejscowego parku przyjdzie czas na wykonanie nowej nawierzchni parkingu. Według zapowiedzi wójta Roberta Borskiego, prace budowlane rozpoczną się wiosną przyszłego roku. Stara, nieestetyczna nawierzchnia zostanie wymieniona na jednolitą kostkę brukową. Remont potrwa dwa miesiące i w tym czasie na tym terenie nie będzie można parkować, a gmina wydzieli tymczasowe miejsca parkingowe. (mbs)

felieton

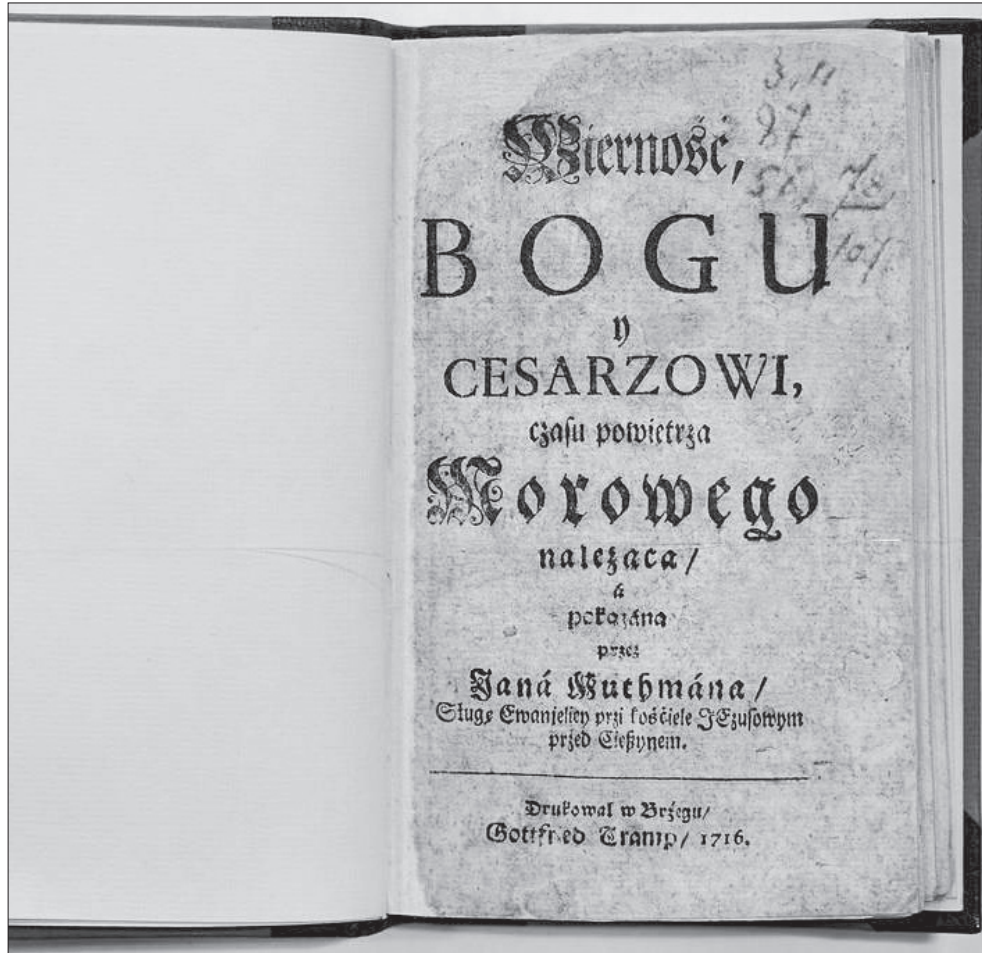


Daniel Kadłubiec

Zamazywanie historii, czyli o odpuszczeniu grzechów

Mowa będzie o zwieńczeniu 500-lecia Reformacji, czyli o uroczystym nabożeństwie w trzynieckim kościele ewangelickim 31 października br.

Najpierw parę osobistych i nieosobistych uwag. Po patencie tolerancyjnym z roku 1781 wszystkie ewangelickie domy modlitwy, przekształcone później w kościoły, a także szkoły przy nich powstające, wznosili na ziemi cieszyńskiej wyznawcy polskojęzyczni. Nie było wówczas spisów ludności, ale język jest jednym z najważniejszych wyznaczników narodowości i narodu, stąd w tym sensie możemy mówić o etnicznych Polakach. Skąd o tym wiemy? Ze wspomnień takich ówczesnych działaczy, jak Paweł Stalmach, Andrzej Cinciała, Jan Śliwka, zwłaszcza z kazań cieszyńskich pastorów, i to od połowy XVIII wieku do II wojny światowej. Wszystkie są pisane po polsku, bowiem taki był ich słuchacz. Tylko sporadycznie w Cieszynie, często zaś w Bielsku pojawiała się w nich niemieczyna, jako że mieszczaństwo, kupcy, fabrykanci byli tu w dużej mierze Niemcami. Reszta była polskojęzyczna, dlatego przybywający nad Olzę kaznodzieje z obcych stron, z ówczesnych Węgier, z Moraw, a mamy tu na myśli Pauliniego, Orgóńyego, Kupferschmida, Terlicę czy Winklera, odprawiali nabożeństwa w Bystrzycy, Goleszowie, Wiśle, Nawsiu po polsku. W przeciwnym razie nie znaleźliby tu akceptacji. Tak było i w Cieszynie, stąd napisałem o sporadycznej tu niemieczynie, o czym świadczy pierwsza książka polska pt. „Wierność Bogu i Cesarzowi należąca...”, wydana na naszej zie-



Ta książka miała trafić, jak podkreślił Jan Mutman, głównie do serc...

mi przez Jana Mutmana w r. 1716, pierwszego pastora Kościoła Jezusowego na Wyższej Bra-

mie. Otóż w przedmowie do niej napisał tak: „Sposób pisanie mego albo Stylus lekka jest

poliszczyna, niekiedy według zwykłości terażniejszych Słuchaczów moich akomodowana, bo nie uszom piszę, ale sercu”. Komentarz jest tu zbędny. Dopiero po II wojnie, a znam to na przykładzie Bystrzycy, zaczynały się pojawiać ewangelickie nabożeństwa w języku czeskim. A tak było we wszystkich zborach zaolziańskich.

I tu wracam do początku, do wspomnianego nabożeństwa reformacyjnego, transmitowanego przez telewizję czeską z naszego terenu, będącego przecież bastionem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, którego fundamentem było, jak zauważyliśmy, słowo polskie. Bez niego nie byłoby cieszyńskiego luteranizmu. Ono jednak nie pojawiło się w transmisji ani razu, podobnie jak na tzw. pomniku tolerancyjnym na zboczach Goduli. Przymiotnik „tolerancyjny” ma tu zapach gorzkiej ironii, podobnie jak potraktowanie wkładu Polaków i polskości w szerzenie nauki Lutera w trzynieckiej uroczystości. Niestety, nie mamy już ani Michejdów, ani Bergerów (czy nawet do nich zbliżonych) wśród przedstawicieli ewangelickiego duchowieństwa czy społeczności ewangelickiej w ogóle, którzy mieliby siłę dać świadectwo prawdzie. Jedną z nich Marcina Lutera, która dała impuls do narodzin wielu literatur narodowych, brzmiała mniej więcej tak: Odpuszczenie grzechów może dokonywać się tylko poprzez rozmowę z Bogiem w języku dla wierzących pierwszym, ojczystym, w pełni zrozumiałym, wyniesionym z rodzinnego domu. I jak to będzie z tym cieszyńsko-luterańskim odpuszczeniem grzechów?

Fot. ARC Książnica Cieszyńska

Słowa z kapelusza 6



Joanna Jurgała-Jureczka

Listopadowe zamyślenia

Opadające liście z drzew, krótkie dni i długie noce, mgły i ciepły blask zniczy rozświetlających cmentarze, wszystko to nastraja melancholijnie. Zamyślamy się częściej, przystajemy i zadajemy pytania o sens życia i śmierci, na które czasem trudno znaleźć odpowiedzi.

Takie pytania zadawałam sobie, czytając reportaż Ewy Winnickiej, ponieważ właśnie w listopadzie w cieszyńskiej kawiarni literackiej „Kornel i Przyjaciele” zaplanowano spotkanie z autorką książki: „Był sobie chłopczyk”. Historia zaczyna się od znalezienia ciała i pogrzebu bezimiennego chłopczyka wyrzuczonego do stawu pod Cieszynem. Głośna sprawa i cicha, poprzedzona wielkim cierpieniem śmierć dziecka.

Zofia Kossak mówiła, że kiedy dziecko umiera, trzeba się trzymać oburącz życia, żeby spróbować się z tego rodzaju tragedią zmierzyć. Pisząc zaś o śmierci seniora rodu wspominała w jednym z listów, że najlepiej odejść jak zdmuchnięta świeca. Ona sama tak właśnie umarła, wielu zaskakując swoją śmiercią. Życie miała bogate i spełnione, choć przecież wiele jeszcze przed sobą planów i zamierzeń, których nie zrealizowała. Często jeździł na górski cmentarz. Mówiła o nim, że będzie miejscem ostatecznej przeprowadzki, miej-

scem, do którego zmierzało jej życie, dramatycznie związane z budowaniem i utratą wielu kolejnych domów. Nad jej grobem się zamyślam, zadając pytania, na które trudno znaleźć odpowiedzi.

Od sceny na cmentarzu przy grobie hrabiny zaczynam „Tajemnice prowincji” i sceną na cmentarzu kończę „Kobiety Kossaków”, opowieść o wysoko urodzonych szlachciankach, które wspierały mężów – artystów. Najczęściej bowiem piszę o ludziach, których czas minął, których sylwetki trzeba wydobywać z pamięci, dlatego muszę zacząć od zamyślenia nad miejscem ich ostatecznej przeprowadzki. Często, żeby móc zrozumieć i opisać życie, trzeba zacząć od próby zrozumienia i opisanie śmierci. Tego rodzaju próbę podjął współczesny pisarz, Jan Grzegorzcyk, autor bestsellerowych książek, które czytałam z zainteresowaniem, ale „Nieba dla akrobaty” długo nie chciałam dołączyć do swoich lektur. Wiedziałam, że książka jest świetnie napisana, znałam entuzjastyczne recenzje. Wiedziałam też, że dotyczy najtrudniejszych zagadnień, ponieważ akcja dzieje się w niełatwej rzeczywistości hospicyjnej. Przeczytałam w końcu i przekonałam się, że to także opowieść o radości życia, o pięknych uczuciach, o wierze i poświęceniu i,

nade wszystko, o nadziei. Dane mi było, kiedy pisarz podczas swojego niedawnego pobytu na Śląsku Cieszyńskim, zbierał materiały do kolejnej publikacji o podobnej tematyce, słuchać wypowiedzi osób pracujących w cieszyńskim hospicjum. Słuchałam o śmierci, o odchodzeniu, o przemijaniu i widziałam ludzi pełnych ciepła, spokoju, radości, energii i znów, nade wszystko, nadziei.

Na koniec kilka zdań na temat pamięci, której musimy się uczyć, której powinniśmy wymagać od naszych dzieci, inaczej sami kiedyś rozplyniemy się w ich niepamięci. Nie chodzi o pompatyczne akademie ku czci, ale o zwykłe ludzkie losy, o których się przypomina, które się odtwarza i przeżywa na nowo tak, jakby zdarzyły się wczoraj. Tak właśnie próbowałam zobaczyć Karola, syna mojej prababci, którą wszyscy nazywaliśmy Mamulką. Była dobra i cicha. Nie mówiła o swojej życiowej tragedii, nie wypytywałam, ale poznałam w końcu i opisałam, przetwarzając na potrzeby powieściowej fabuły, tamtą historię, żeby żyła w pamięci.

Został aresztowany podczas wojny. Niemcy oskarżyli go o współpracę z partyzantami. Był bardzo młody. Miał przed sobą całe życie. Na salę, gdzie odbywała się rozprawa, nie

wpuścili matki. Stała pod drzwiami. Wyszedł z innymi i zdążył tylko zawołać: „Mamulko! Strzylać mnie bydom!”. A potem dobry, łagodny ksiądz rozmawiał z nim w piwnicy, gdzie czekał na śmierć. Na tę śmierć go przyszykował, jak umiał. Potem Karol napisał do Mamulki list. Krótki i niezapomniany: „Już mi aniołowie w niebie śpiją. Potem przyjdźcie po płaszcz”.

Marianna wiedziała, kiedy Karol zginie. Rano poszła do kościoła, a potem w pole. Tego dnia do utraty tchu harowała, żeby nie umrzeć razem z nim. I stanął Karol w rzędzie młodych chłopców, którzy za wcześniej dojrżeli do śmierci, a śmierć odwróciła porządek rzeczy.

Stanął w rzędzie tych, których życie i śmierć powinniśmy przechować w pamięci, żeby i kiedyś nasze imiona nie zginęły w niepamięci kolejnych pokoleń, które może już nie będą chciały zwracać sobie głowy listopadowymi zamyśleniami. Nie będą chciały zadawać sobie trudnych pytań i szukać na nie odpowiedzi, a ciepły blask zniczy oświetlających cmentarze będzie kojarzył im się tylko z pośpiesznym wypełnieniem obowiązku wobec rodziny i ukłonem w stronę przebrzmiałej tradycji.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Wyznaję generalną zasadę, że po napisaniu tekstu, żyje on już własnym życiem. To Czytelnik staje się wtedy Wielkim Interpretatorem, a autor nie może się już tłumaczyć „co też miał na myśli”. Pan Stanisław Gawlik odczytał to, co odczytał. Myli natomiast

publicystykę – a szczególnie jedną z jej form, jaką jest felieton – z notką informacyjną. O ile ta druga skupia się na przedstawieniu faktów, to ta pierwsza na komentowaniu tychże i skłonienia czytającego do pewnej refleksji.

Ponadto dziennikarz czy publicy-

sta ma prawo (a wręcz obowiązek!) ochrony swego źródła. A zatem nie zaspokojeń niestety ciekawości p. Gawlika i nie podam ani nazwy miasta, ani tytułu czasopisma, natomiast o jaką to ważną imprezę zaolziańską chodziło – pozostawiam inteligencji mego inter-

lokutora. Dla ułatwienia podpowiem, że na pewno nie o zabijaczkę.

Natomiast użyte w liście motto może być mieczem obosiecznym i przyznam, że przy swoich licznych słabościach sam bałbym się w publicznej dyskusji cytować akurat ten

fragment Janowej Ewangelii (konkretnie drugą część wersestu J 8,7, bo tę wyluskał był akurat z wierszy 1-11 p. Gawlik), aby ktoś – w dogodnej dla niego chwili – nie użył go celowo lub całkiem mimowolnie przeciwko mnie.

Jarosław Jot-Drużycki



Trzy dni z wieszczem

Co roku spotykają się w innym mieście. To, co ich łączy, to patron szkoły, polski wieszcz narodowy, Juliusz Słowacki. To dzięki przynależności do rodziny szkół jego imienia nawiązują przyjaźnie wykraczające daleko poza własne szkolne podwórko. – U mnie jest tak, że wyjeżdżam na zlot trochę niepewna. Potem jednak jestem mile zaskoczona, bo szkoły zawsze wybierają fajne osoby – przekonuje czwartoklasistka Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego, Klara Kotas.



Zdjęcia: EWA HRNČIŘ

Klara (pierwsza z prawej) i Dorota (druga z lewej) z nowymi znajomymi na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

Tak było również w tym roku. Na XXXII Zlot Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego zjechały do Chorzowa delegacje fajnych uczniów i fajnych nauczycieli z 17 szkół z całej Polski, Republiki Czeskiej i Ukrainy. Do kompletu zabrakło tylko dwóch. – Rok temu byliśmy z Dorotą na zlocie we Wrocławiu. Znałyśmy więc już parę osób. Teraz poznałyśmy kolejne. Czasem jest tak, że rozmowa zaczyna się od Słowackiego, a potem przechodzimy na inne, bardziej luźne tematy – mówi Klara. Nauczycielka Ewa Hrnčíř, która pojechała do Chorzowa razem z dziewczynami, traktuje rodzinę „Słowaków” jak prawdziwą rodzinę. – Na zloty staram się jeździć regularnie. Przyjeżdżają nie tylko poloniści, ale także historycy, nauczyciele języków obcych – przekonuje.

Gospodarzem XXXII Zlotu Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego było I Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące im. J. Słowackiego w Chorzowie. Tam też miały miejsce dwa pierwsze dni zlotu. Na ich program tradycyjnie złożyły się prezentacje szkół, konkurs recytatorski i konkurs wiedzy o Słowackim. Na zlot – chociaż zawsze jest połączony ze zwiedzaniem miasta szkoły organizatora – nie wyjeżdża się bowiem jak na urlop. Trzeba się do niego przygotować. – O tym, że mamy pojechać na zlot, dowiedziałyśmy się na miesiąc przed wyjazdem. Podobnie jak rok temu podzieliliśmy się więc rolami. Klara przygotowała wiersz do recytacji, a ja starałam się jak najwięcej dowiedzieć

o Słowackim. Chociaż startowałam już raz w tym konkursie, to temat jest tak obszerny, a literatura tak ogromna, że nie ma szans na zglebienie wszystkiego. Tym bardziej, że pytania konkursowe często bazują na szczegółach – przyznaje Dorota Kiedroń. Dlatego też nie spodziewała się żadnych laurów. Za to Klarze udało się zabłysnąć jako recytatorce. – W ub. roku recytowałam fragment o Anhellim, kiedy umiera. Tym razem więc wybrałyśmy z polonistką Haliną Orszulik bardziej pozytywny wiersz – fragment „Księżycu” Juliusza Słowackiego. Mimo wszystko nadal uważam, że poezja Słowackiego tak naprawdę nie nadaje się do recytowania, ale do czytania i rozważania. Te wiersze są bardzo trudne dla odbiorcy, dlatego staram się głównie przekazywać zawarte w nich emocje – stwierdza uczennica.

Według jej koleżanki Klara rzeczywiście zasłużyła na pierwszą nagrodę. – Recytowała głośno, powoli i wyraźnie. W bardzo dobrym stylu – przekonuje Dorota. Ten sam pogląd podzieliło konkursowe jury. – Jury bardzo pozytywnie oceniło kontakt recytatorki z widzami i to, jak potrafiła przekazać zawarte w wierszu uczucia. W kategorii recytacji Klara zdobyła największą liczbę punktów – zaznacza Ewa Hrnčíř.

Jak się okazało, chociaż aglomeracja katowicka nie należy do ulubionych celów turystów, też ma wiele do zaoferowania. Przekonali się o tym uczestnicy tegorocznego zlotu, odwiedzając kopalnię Wujek, osiedle robotnicze Nikiszowiec w Katowicach oraz przebudowany, nowocze-

ny Stadion Śląski w Chorzowie. Nietypowym, za to bardzo mocnym zwieńczeniem zlotu była natomiast uroczystość upamiętniająca 90. rocznicę sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego do Polski. Rozpoczęła się w sobotę 21 października o godz. 8.00 mszą świętą w Katedrze Wawelskiej, odprawioną w intencji poety i rodziny szkół jego imienia. Później w krypcie wieszczów uczestnicy zlotu zaśpiewali „Testament mój” Słowackiego oraz złożyli kwiaty. Ze specjalną wiązaną przyjechali do Krakowa również dyrektor czeskokieszyńskiego Polskiego Gimnazjum, Andrzej Bizoń, a także nauczycielki Halina Orszulik i Daniela Kulhanek. Po obejrzeniu Katedry Wawelskiej grupa z Zaolzia zwiedziła Rynek Główny z jego Sukiennicami, ulicę Grodzką, Kazimierz i kościół Na Skałce.

BEATA SCHÖNWALD



Prochy Juliusza Słowackiego spoczywają na Wawelu.

Podróż śladami polskiej literatury



Fot. HENRYK ROZANSKI

Wspólne zdjęcie gimnazjalistów w Obłęgorku.

W czwartek 26 października grupa maturzystów z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie wraz z uczniami z chorzowskiego „Słowaka” wyjechała na niecodzienną wędrowkę śladami polskiej literatury i kultury. Naszym przewodnikiem był polonista liceum w Chorzowie, Andrzej Król, który podczas całej wędrowki potrafił w fascynujący sposób przekazać nam wiedzę i ciekawostki na temat literatury polskiej różnych epok.

Już w pierwszym dniu zwiedziliśmy miejsca, które wcześniej znaliśmy tylko z lekcji języka polskiego. Zobaczyliśmy dworek Mikołaja Reja w Nagłowicach i powtórzyliśmy w ten sposób początki literatury polskiej czasów odrodzenia. Wielkie wrażenie wywarło na nas Opactwo Cystersów w Jędrzejowie, gdzie polski kronikarz Wincenty Kadłubek pisał pierwszą polską kronikę. Później w krypcie kościoła parafialnego w Zwoleniu mieliśmy okazję pokłonić się Janowi Kochanowskiemu – Ojcu Literatury Polskiej. Wieczorem natomiast dotarliśmy do przepięknego Kazimierza Dolnego nad Wisłą. To niezwykle miasto oczarowało nas swoim położeniem, zabytkami i cudowną atmosferą.

W piątek zwiedziliśmy pałac i zabawkowy Park Czartoryskich w Puławach, czyli ośrodek kulturotwórczy polskiego oświecenia, a także „Dom pod wiewiórkami” – gniazdo rodzinne Marii Kuncewiczowej, pierwszej damy prozy polskiej XX wieku. Potem, zanim nadszedł wieczór, podzi-

wialiśmy Kazimierz Dolny – perłę polskiego renesansu, miasto cyganerii artystycznej XIX i XX wieku. W następnym dniu pojechaliśmy do Nałęczowa, popularnego ośrodka polskiej kultury oraz przepięknego uzdrowiska. Mieliśmy w ten sposób okazję powtórzyć polski pozytywizm, twórczość Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego. Kolejnym punktem naszej wędrowki był Lublin. Tam zwiedziliśmy Muzeum Wincentego Pola, wybitnego polskiego poety czasów romantyzmu oraz geografa, twórcy katedry geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wieczorem zaprezentowaliśmy naszym kolegom z chorzowskiego liceum miejsce, skąd pochodzimy, czyli Zaolzie – z jego poezją, pieśniami ludowymi, tradycjami i zwyczajami.

W niedzielę zwiedziliśmy stary cmentarz żydowski w Kazimierzu Dolnym, poznaliśmy jego historię i tragedię Żydów kazimierskich. Ostatnim punktem programu był dworek w Obłęgorku, letnia rezydencja Henryka Sienkiewicza – wybitnego polskiego pisarza okresu pozytywizmu, autora literatury „ku pokrzepieniu serc” i laureata Nagrody Nobla. A potem? Przejazd do Chorzowa i do domu.

Była to fascynująca podróż śladami literatury polskiej i wspaniała powtórka przed maturą. Wrażenia z tej wędrowki pozostaną w naszych sercach na zawsze.

Emma, Ania, Tomek, Adam

GIMNAZJALNY KALENDARZ

Wielki finał

9-12 listopada

Koniec przyszłego tygodnia chórzyści „Collegium Iuvenum” spędzą w Opawie. Zaśpiewają w finale prestiżowego przeglądu chórów szkół średnich „Opava cantat”.

Wigilia Niepodległości

10 listopada

W związku z przypadającym na sobotę polskim Narodowym Świętem Niepodległości cała szkoła już w piątek wybierze się na Konteszyń i pod pomnik Nike w Cieszynie. Następnie uczniowie obejrzą spektakl Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego pt. „Kolacja na cztery ręce”.

Ostatni taniec

12 i 19 listopada

Lekcje na parkiecie minęły jak z bicza strzelił. Przed drugoklasistami końcowe lekcje tańca z udziałem bliskich i przyjaciół w trzynieckiej „Trisii”.

Rodzice, do szkoły!

14 listopada

Zamiast uczniów usiądą w ławkach rodzice. O godz. 16.30 rozpoczyna się Zebranie Walne Macierzy Szkolnej, po nim odbędą się zebrania klasowe.

Dzień z recytacją

16 listopada

To już XXIII Eliminacje Centralne Konkursu Recytatorskiego „Kresy”. Pierwsi recytatorzy staną przed jury o godz. 9.00. Główna nagroda to udział w finale w Białymstoku.

Dzień Studenta

17 listopada

Oficjalna nazwa tego święta brzmi Dzień Walki o Wolność i Demokrację. W tym dniu obchodzimy jednak także Międzynarodowy Dzień Studenta i... nie przychodzimy do szkoły. (sch)

The logo for Glossik, featuring the word "Glossik" in a stylized, colorful font. Each letter is a different color and has a unique, artistic design. The 'G' is purple with a white outline and a small white shape inside. The 'l' is blue with a white outline and a small white shape inside. The 'o' is black with a white outline and a small white shape inside. The 's' is pink with a white outline and a small white shape inside. The 'i' is red with a white outline and a small white shape inside. The 'k' is green with a white outline and a small white shape inside.

Poznali historię Malali

Cykl spotkań autorskich z polskimi pisarzami pt. „Z książką na walizkach” już za nami. Mamy nadzieję, że w szare, jesienne wieczory sięgacie po książki, które kupiliście na tych spotkaniach, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki.

Uczniom polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie bardzo spodobало się spotkanie z Renatą Piątkowską. Oliwia Wantulok, Waldemar Polednik, Adrian Schenk i Oskar Starobrzański z klasy IVB opisać je w listach do redakcji.

Pani Renata przedstawiła swoją książkę „Która to Malala?”. Jej bohaterką jest nastolatka (dziś już dorosła kobieta), która w wieku 17 lat została laureatką Pokojowej Nagrody Nobla. – Malala mieszkała w Pakistanie. W tym kraju dziewczyny mają mniejsze prawa niż chłopcy. Dziewczynka bardzo chciała chodzić do szkoły. Resztę wstrząsającej historii Malali można znaleźć w książce pod tytułem „Która to Malala?” autorstwa Renaty Piątkowskiej – napisali do „Głosika” Adrian i Oskar.

Oliwia i Waldemar zdradzili więcej szczegółów nt. losów bohaterki: – Gdy pewnego razu wracała ze szkoły autobusem, postrzelili ją talibowie. Musiała lecieć samolotem do Wielkiej Brytanii i tam przeszła 17 operacji! Otrzymała bardzo dużo listów. Jeden był od królowej brytyjskiej. Kiedy wróciła do zdrowia, zamieszkała w dużym domu. Ten dom jest otoczony bardzo wysokim murem, wszędzie są kamery, zaś brama jest pod napięciem elektrycznym na wypadek, gdyby talibowie jeszcze raz zaatakowali Malalę. Pokojową Nagrodę Nobla dostała za to, że chciała, aby w Pakistanie wszystkie dzieci mogły cho-



Rysunek autorstwa Magdaleny Ewy Kmet'.

dzieć do szkoły i żeby dziewczynki były lepiej traktowane.

Uczniowie cieszyli się, że mogli
zakupić książkę autorki. (dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

»TRĄBIĄ, TRĄBIĄ, W BĘBNY BIJĄ«

Może znacie starą żołnierską piosenkę „Trąbią, trąbią, w bębny biją, wojackowie maszerują...”. Głosik i Ludmiłka usłyszeli ją na koncercie, na który zaprosiły je dzieci z zaprzyjaźnionej szkoły. Dzieci nie tylko śpiewały, ale także wybijały takt na bębenkach. Pewien chłopiec nawet grał na trąbce. Skrzatom tak się to spodobało, że postanowiły przygotować podobny koncert i przedstawić go redakcji „Głosu Ludu”. – To przecież nic trudnego – każdy potrafi dmuchać w trąbkę i uderzać pałeczkami w bęben. Ja będę trębaczem, a ty perkusistką i śpiewaczką! – zawołał Głosik, zachwycony tym pomysłem.

Pani redaktor przygotowująca rubrykę dla dzieci zdobyła dla skrzacików instrumenty. Głosik i Ludmiłka od razu rozpoczęły próby. Okazało się, że nie będzie łatwo. Ludmiłka w miarę szybko nauczyła się śpiewu, a nawet rytmicznego uderzania w prosty bębenek. Za to Głosik starał się, jak mógł, lecz nie umiał sobie poradzić z trąbką. Z instrumentu wychodziły tak dysharmonijne, wręcz przerażające tony, że Ludmiłka skuliła się pod drzwiami, zakrywając rączkami uszy.

– Myślę, Głosiku, że z trąbką nie pójdzie tak łatwo. Ten chłopiec, który grał na niej na koncercie, z pewnością już od paru lat chodzi do szkoły muzycznej.

Głosikowi zrobiło się przykro, ale szybko znalazł rozwiązanie. – Wiesz co, Ludmiłko, to będziemy oboje grali



na bębenkach i oboje śpiewali. W duecie pójdzie nam
rażniej – zaproponował. I tak właśnie skrzaty zrobiły. Ich
występ spodobał się całej redakcji. **(dc)**

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

PRZEDSZKOLAKI W GÓRKACH



W słoneczną październikową środę odbyła się trzecia z kolei wycieczka przedszkola i szkoły podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach, która została dofinansowana przez Fundusz Rozwoju Zaolzia. Tym razem błędowickie dzieci pojechały autokarem do Centrum Kultury i Sztuki „Dwór Kossaków” w Górkach Wielkich.

„Najpierw zwiedziliśmy malowniczy park pełen złocistych liści, a potem wciągnęły nas warsztaty plastyczno-improwizacyjne pt. »W magicznym świecie Kacperka«. Efektem końcowym były skarpetkowe maskotki skrzatów domowych i leśnych, przeróżnie ozdobionych. Kto chciał, mógł o swoim wyrobie poopowiadać. Potem autokar przewiózł nas do niedalekich Górnek Małych. Po obiedzie pobiegaliśmy trochę na świeżym powietrzu. Kolejnym miejscem naszych odwiedzin była »Chata Chlebowa«. Dzieci zapoznały się z życiem przed 50-100 laty, były pszczele ciekawostki, opowieści o wyrobie masła i sera, zobaczyliśmy stodołę z prawdziwego zdarzenia, wypełnioną po brzegi najróżniejszymi narzędziami i maszynami” – czytamy w liście nadesłanym do „Głosika”.

Na zakończenie dzieci własnoręcznie przygotowały podpłomyki, które po upieczeniu w prawdziwym piecu smakowały wyśmienicie. Smarowały je masłem, miodem, a nawet domowej roboty smalcem z ziołami. Do tego była prawdziwa kawa zbożowa. **(Ma)**

Ten projekt
został dofinansowany
przez...



KRZYŻÓWKA

Zapraszamy do jesiennej krzyżówki, której rozwiązanie kojarzy się z listopadową pogodą. Odczytacie je pionowo na ciemniejszym tle. Na rozwiązanie czekamy **do poniedziałku 13 listopada**. Można je wysłać na adres mailowy: danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie poprzedniej krzyżówki otrzymuje **Jan Dróżd z PSP w Trzycu**.

1.								
2.								
3.								
4.								
5.								
6.								
7.								

1. Człowiek osadzony w areszcie
2. Dzień, kiedy twoje imię widnieje w kalendarzu
3. Podłużna odmiana dyni, podobna do ogórka
4. Mieszkaniec Holandii
5. Pełne brzmienie imienia Ula
6. Obrazek wykonany kredkami
7. Gatunek krokodyla

(dc)



Zaolzie oczyma plastyków (10)

W dziesiątym odcinku cyklu „Zaolzie oczyma plastyków” przedstawiamy efekty spotkania z Józefem Drongiem, który należy do grona twórców najdłużej związanych z Polskim Stowarzyszeniem Artystów Plastyków w RC. Na miejsce naszego spotkania pan Józef wybrał brzeg Olzy w Łąkach.

OLZA BOHATERKĄ

Z Józefem Drongiem spotkałam się w Łąkach nad Olzą. Kiedy wjechaliśmy samochodem na wąską, wiejską drogę, twórca ze wzruszeniem stwierdza, że nie był tu od 55 lat. Kiedy zapytałam go przed spotkaniem o ważne oraz inspirujące dla niego miejsce na mapie Zaolzia, zdecydował, byśmy porozmawiali na brzegu szczególnie dla Śląska Cieszyńskiego rzeki. Wywiad został więc przeprowadzony w Łąkach, w których Józef Drong urodził się w 1944 roku, wychował i uczęszczał do szkoły podstawowej pierwszego stopnia, mieszczącej się w tej części miejscowości, która dziś już nie istnieje. Olza przypomina malarzowi sielskie dzieciństwo, czasy, gdy można było spontanicznie dać nura do wody. – Ta rzeka jako jedyna się nie zmieniła, a jednocześnie jej nurt jest w ciągłym ruchu – mówi Drong. Twórca lubi temat wody. – Chętnie maluję w plenerze wszędzie tam, gdzie znajduje się jakiś akwen. Dla mnie malowanie w plenerze to przyjemność, trudne warunki są wyzwaniem i chętnie mierzę się z nimi – przyznaje malarz.

Gdyby mógł wspomnieć jeszcze jedno ważne dla niego miejsce w regionie, wymieniłby Bukowiec. – Często bywałem tam jako dziecko, gdyż mieszkała tam siostra mojej mamy. Do dziś mam przed oczami drewniane chaty przykryte grubą warstwą śniegu w okresie wigilijnym, wielkie zaspy, skrzypiący mróz, grubość lodu na potoku, a za oknami drewnianych domów światła choinek nocą. Pamiętam też charakterystyczne budownictwo, wysokie, drewniane stodoły, rękodzieło mieszkańców, studnie z drewnianym wiadrem – wspomina Drong. – Od strony malarzkiej nie mam odwagi podejść do tych wspomnień. Być może trzeba je opisać w postaci wierszy lub pamiętnika – dodaje.



Prace z cyklu „Olza”

WSPANIALI RODZICE

Józef Drong wychowywał się w Łąkach razem z rodzicami i dwoma braćmi. Z kolei po ślubie w 1967 roku przeprowadził się z żoną do Czeskiego Cieszyna. Już od dziecka wykazywał zainteresowania plastyką, które przekazali mu między innymi rodzice. – Od zawsze nosiłem w sobie potrzebę, by komuś dorównać. Kiedy starszy brat malował akwarelami, również chwytałem za pędzel i czułem satysfakcję, kiedy praca nie wyszła gorsza – opowiada Drong. – Inne wspomnienie wiąże się z zapachem.

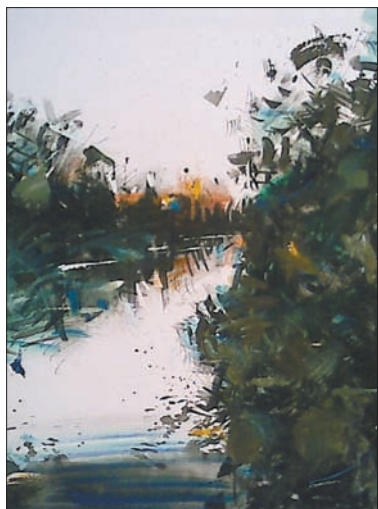


Józef Drong nad Olzą w Łąkach. Niech nikogo nie zmyli ubiór, bowiem materiał przygotowywaliśmy w ostatnich ciepłych dniach października.

Nauczycielka rozkładała nam na ławkach szkolnych podręczniki i pamiętam ten zapach farby drukarskiej. Z wielką uwagą wertowałem książki i oglądałem ilustracje – dodaje.

Wpływ na jego zainteresowania plastyczne i wrażliwość na sztukę na pewno mieli rodzice.

– Byli wspaniali. Ojciec będąc kowalem i spawaczem w Czeskich Kolejach, po przyjściu do domu znajdował jeszcze czas na robienie plakatów szkolnych rewii lub maj-



sterkował, naprawiając narzędzia i sprzęt rolniczy dla okolicznych sąsiadów, a także zabawki dla przedszkół – wspomina Drong. – Z kolei mama była religijną, prostą i pracowitą kobietą, ale jednocześnie bardzo czytanną. Miała też poczucie piękna. Oprócz tego, że cerowała skarpety dla czterech mężczyzn, to robiła po mistrzowsku hafty czy wykonywała swetry na drutach – dodaje.

PRACA, ALE I PASJA

Niezależnie od wykonywanego zawodu Józefa Dronga zawsze pasjo-

nowała praca plastyczna. – Byłem ślusarzem, pracowałem na obrabiarkach, w kopalni, w wojsku byłem radiotelegrafistą, przeszedłem też kurs spawacza, kurs na dźwigi, pracowałem jako maszynista wyciągowy, a na koniec zostałem plastykiem zakładowym. Jestem zadowolony, że w życiu miałem się tylu zajęć, bo żadna praca nie hańbi. Po prostu wykonywałem to, co w życiu było potrzebne i nigdy nie bałem się pracy – przyznaje Drong.

– Nie ukrywam, że jestem malarzem samoukiem, bo nie mam dyplomu wyższej uczelni. Jednak starałem się zdobyć doświadczenia w sztuce plastycznej na własną rękę. Dziś z satysfakcją mogę powiedzieć, że podczas plenerów malarskich nie wychodzę na dyletanta przy absolwentach artystycznych uczelni. W tym fachu właśnie o to chodzi, by rozwijać się, mieć pasję, upór i talent, bo żadna szkoła nie uczyni człowieka artystą – mówi Józef Drong. – Nie jestem odkrywcą nowych trendów w sztuce, określiłbym się raczej mianem powielacza krajobrazów czy ilustratorem, bo swego czasu ilustrowałem tomiki rodzimych poetów – dodaje.

Pierwsze doświadczenia z rysowaniem zdobył pod fachowym okiem nauczyciela rysunku, profesora Edwarda Kaima w Czeskim Cieszynie. – To była szósta albo siódma klasa szkoły podstawowej drugiego stopnia. Wtedy specjalizowałem się w rysunkach małych człekokształtnych. Zrobiłem furorę, ale potem to zemdliło się na mnie, bo zacząłem uchodzić w klasie za mistrza rysunku i wszystkie dziewczyny chciały, żebym im coś narysował – opowiada z uśmiechem.

Po podstawówce postanowił

przełomem w działalności artystycznej Józefa Dronga była jednak jubileuszowa wystawa plastyków należących do Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego PZKO w latach 60. – Miałem wielkie szczęście poznać najwybitniejszych w tamtym czasie twórców, założycieli SLA, czyli Gustawa Fierłę, Karola Piegzę, Franciszka Świdra, Władysława Paszę, Rudolfa Żebroka, Dominika Figurnego, Gustawa Nowaka czy Bronisława Firlę – wymienia Drong. – Przyniosłem tekę moich linorytów i rysunków, a mistrzowie je ocenili. W ten sposób dostałem się do grupy SLA-owców. Od 1964 roku rozpoczęły się wystawy w Warszawie, Krakowie i innych polskich miastach czy regionie – dodaje. Współpraca ze SLA otworzyła malarzowi drzwi do wielu indywidualnych wystaw, m.in. w Opolu, Niemodlinie, Nysie czy Cieszynie, a także w Czeskim Cieszynie, Jabłonkowie, Hawierzowie czy Karwinie. Jego prace można znaleźć też w Niemczech, Holandii, Ameryce i polskich miastach.

SZKOŁA TO NIE WSZYSTKO

Józef Drong ma dwóch synów, ale nie poszli artystycznymi śladami ojca. Swoje doświadczenia i umiejętności malarz przekazuje w czasie prowadzonych warsztatów dla młodzieży w Ośrodku Kultury „Strzelnica” i dla seniorów w ośrodku „Charita” w Czeskim Cieszynie. Co chciałby przekazać początkującemu dziś twórcy? – Powiedziałbym mu, że ukończona szkoła niekoniecznie robi z niego artystę. To trzeba mieć w sobie, czyli talent, powołanie, pasję i żadna szkoła tego nie wyuczy. Miałem tolerancyjnych rodziców, którzy pozwalali mi na rozwój w interesującej mnie dziedzinie. Nie chodzi o kończenie jak największej liczby fakultetów, ale o silną wolę, by mimo przeszkód rozwijać się. Ciągłe należy szukać różnych sposobów na dotarcie do sekretów sztuki – podsumowuje Józef Drong.

MAŁGORZATA
BRYL-SIKORSKA



„Bukowiec”

Wołowina z beskidzkich łąk

Hodowca bydlą jest wolnym człowiekiem, panem swojego gospodarstwa. Jego wolność ograniczają jednak dotacje – z jednej strony konieczne, by przeżyć, z drugiej strony zniewalające.

ROLNIK CZY URZĘDNIK?

Na zboczach w Karpętnej rozciągają się pastwiska, na których Petr Křížánek wypasa bydło. Kilka lat temu przejął gospodarstwo, które wcześniej prowadzili jego rodzice. Hoduje bydło mięsne, na łąkach w okolicy jego domu wypasa się sto sztuk bydła rogatego i dwadzieścia koni.

– Tato pracował w hucie, mama w spółdzielni rolnej. W 1991 roku założyli gospodarstwo rolne, z wielkim zapalem, bez dotacji. My z siostrą byliśmy jeszcze dziećmi, ale pomagaliśmy im w pracy – wspomina pan Petr.

Jego rodzice specjalizowali się w hodowli bydła mlecznego, ale też trzody chlewnej. Mleko sprzedawali do mleczarni. – To były „dzikie” lata 90., kiedy różni złodzieje prywatyzowali firmy, wyciągali z nich pieniądze i doprowadzali je do ruiny. Mleczarnia płaciła za dostawy po trzech miesiącach, a czasem wcale nie uregulowała rachunków. Rolników gnębiono za komunistów, a później było tak samo – uważa mój rozmówca.

W 2003 roku jego rodzice zrezygnowali z hodowli bydła mlecznego i przestawili się na bydło mięsne. – Do 2011 roku „gazdowali” rodzice, ja im pomagałem, później przejąłem od nich gospodarstwo i teraz oni mi pomagają, kiedy trzeba – uśmiecha się pan Petr. W rodzinnym domu w Karpętnej mieszkają teraz trzy pokolenia: Petr Křížánek z żoną i dwójką małych dzieci oraz dziadkowie. Pan Petr od rana do wieczora pracuje przy krowach, ponieważ zatrudnia tylko jednego pracownika na stałe i jednego sezonowego, głównie do pomocy przy sianokosach, zbiorze zboża i grochu. Jego żona zajmuje się końmi. Nim urodziły się dzieci, uprawiała western riding (styl jazdy konnej – przyp. red.). W holu domu państwa Křížánków można podziwiać całą wystawę pucharów zdobytych przez nią w zawodach. Nad nimi, na ścianie, wisi ogromna wypchana głowa byka.

Petr Křížánek prowadzi gospodarstwo ekologiczne, można u niego kupić wołowinę z certyfikatem bio. Krowy i byki pasą się swobodnie na łąkach lub karmione są naturalną suchą paszą i zielonką z koniczyny. Ich karma nie zawiera żadnych sztucznych składników. Krowy tylko zimę spędzają w oborze. Hodowca nie ingeruje w przebieg porodów, weterynarza wzywa tylko wtedy, gdy pojawiają się poważne komplikacje. Cielaki przez cały czas karmione są przez matkę, nie oddziela się ich od krowy, jak bywa w dużych gospodarstwach specjalizujących się w produkcji mleka. W tym roku w gospodarstwie Křížánków przyszło na świat 36 żywych cieląt, trzy urodziły się martwe. – Mieścimy się w normie, choć chciałbym, oczywiście, by rodziło się sto procent żywych cieląt – przyznaje pan Petr.

Nie ukrywa, że kocha swoją pracę, choć gdyby pracował w „werku”, mógłby o czternastej wyjść z pracy i więcej się nią nie interesować. A tak od rana do wieczora ma pełne ręce roboty, natomiast wieczorem, zamiast wreszcie odpocząć, włącza komputer i zajmuje się papierkową, urzędniczą robotą. Odkąd rolnicy



Petr Křížánek prowadzi hodowlę w Karpętnej.

otrzymują dotacje z Unii Europejskiej, przybyło biurokracji. – Proszę sobie wyobrazić, że muszę prowadzić dokładną ewidencję, ile zwierząt którego dnia pasłem, na którym pastwisku, wypełniać tabelki, do których wpisuję ilość krowich odchodów i przeliczam to na ilość azotu, który wprowadziłem w ziemię. Muszę zapisywać dokładne dane dotyczące sianokosów – ile trawy którego dnia pokosiłem, obróciłem i zebrałem, jakie ilości siana dałem bydłu na pokarm w zimie, za każdy dzień osobno – wymienia niektóre obowiązki. Dotacje unijne przyniosły nie tylko więcej formalności, ale też liczne kontrole. Dziś jest cały szereg instytucji, które sprawdzają rolnika. – Był taki rok, kiedy w okresie od maja do września miałem 27 kontroli. W pełnym sezonie, kiedy pracy mamy najwięcej. Urzędników to nie interesuje – wzrusza ramionami hodowca. Dobrze zna sytuację w rolnictwie także dzięki temu, że jest przewodniczącym Stowarzyszenia Prywatnych Rolników Śląska Cieszyńskiego.

Czasem zastanawia się, czy nie lepiej byłoby, gdyby nie było dotacji dla rolników. Wtedy duża ich część zrezygnowałaby z hodowli bydła i uprawy roli, a zostaliby tylko ci, którzy – jak mówi pan Petr – robią to „z serca”. Ale bez dotacji nie da się dziś utrzymać z rolnictwa, nie można byłoby modernizować zaplecza ani kupować nowych maszyn. Ceny skupu produktów rolnych są tak niskie, że nie pokrywają kosztów ponoszonych przez rolnika. – Mleko i mięso są skupowane praktycznie za te same ceny co przed dwudziestu laty. Tymczasem cena oleja napędowego wzrosła z 12 do 30 koron. Jedynie sprzedaż cieląt na mięso się opłaca, ceny cielęciny są atrakcyjne – przyznaje gospodarz.

Pan Petr nieraz spotyka się z brakiem zrozumienia. – Ludzie widzą,

że mam nowy traktor i uważają automatycznie, że świetnie mi się powodzi. Ale już nie widzą, że stary ciągnik się sypał i koniecznie potrzebowałem nowego, ani tego, że na jego zakup musiałem wziąć kredyt. Praca w rolnictwie to harówka od rana do wieczora, nie ma mowy o wyjazdach. W ciągu dziesięciu lat tylko dwa razy wyjechaliśmy z żoną na urlop – opowiada Křížánek. Z drugiej strony są ludzie, którzy chwalą jego hodowlę, z szacunkiem wyrażają się o pracy rolnika. – Kocham to, co robię. Dla nas to nie tylko praca, ale styl życia – stwierdza hodowca. To są powody, dla których nie ma zamiaru rezygnować z prowadzenia rodzinnego gospodarstwa.

BYKI NA ŁOMNIAŃSKICH PASTWISKACH

Miroslaw Sikora także hoduje bydło mięsne. Jest jednak w nieco innej sytuacji niż Petr Křížánek. Rolnictwo nie jest dla niego głównym źródłem utrzymania – pracuje w Hucie Trzynieckiej i hodowlę traktuje bardziej jako hobby. Na łąkach w Łomnej Dolnej, gdzie mieszka, wypasa 20 byków. W jego stadzie są zawsze i cielaki, i młode byczki, i wreszcie dorosłe osobniki. Te, kiedy osiągną dwa lata, idą na ubój.

Łomniańskie łąki są stosunkowo strome, za to roztacza się z nich piękny widok. – Kiedy siadam na traktor i jadę w pole albo przechadzam się pieszo po pastwiskach, to wypoczywam – opowiada farmer. Jedziemy razem na traktorze. Trzęsie, ale powoli się przyzwyczajam. – Pracuję w hucie jako frezer, w hali ze sztucznym oświetleniem. Cały czas muszę trzymać się wykresów, robić wszystko z dokładnością co do milimetra. Praca na farmie to coś zupełnie innego, tu swobodnie oddycham – przekonuje Sikora.

Jego rodzice mieli małe gospodarstwo, syn poszerzył je, wynaj-

mując łąki od sąsiadów. – Hodowlę bydła mięsnego da się pogodzić z pracą w „werku”, trudniej byłoby, gdybym miał krowy na mleko, bo wtedy dojenie zajmuje dużo czasu. Nie mam własnych cieląt, ponieważ nie hoduję krow, kupuję cielaki w farmie ekologicznej w Krużberku. Zwierzęta przez większość roku swobodnie się pasą, dopiero, gdy spadnie pierwszy śnieg, idą do obory – opowiada pan Miroslaw.

Gospodarz codziennie robi obchód pastwisk, sprawdza, czy wszystko jest w porządku. Teraz, jesienią, kiedy jelenie żyjące w okolicznych lasach mają rykowisko, zdarza się, że podczas swoich pojedynków w pobliżu pastwisk uszkadzają druty na elektrycznym ogrodzeniu. Wtedy trzeba je naprawić, by byki nie uciekły.

Sikora hoduje bydło w naturalny sposób, karmione jest wyłącznie trawą, a w zimie sianem. Spełnia większość wymogów narzuconych gospo-

darstwu ekologicznym, zastanawia się więc, czy nie zacząć ubiegać się o przyznanie certyfikatu ekologicznej hodowli. Taki certyfikat przynosi rolnikowi dodatkowe punkty, kiedy składa wnioski o dotacje, lecz z drugiej strony więcej kontroli.

Rolnik nie obejdzie się bez dotacji, nawet jeśli ma nieduże gospodarstwo, takie jak Miroslaw Sikora. – Ceny w rolnictwie są tak pokrzywione, że bez dotacji nie miałbym żadnego zarobku z hodowli, tylko straty. Dotacje zdeformowały nie tylko ceny skupu produktów rolnych, ale też na przykład ceny maszyn. Producenci i handlowcy sprzedają drogo ciągniki i maszyny, bo wiedzą, że dostaniemy na nie dotacje – mówi łomnianin.

Łąki Sikory leżą w strefie należącej do Parku Krajobrazowego Beskidy. Dlatego musi przestrzegać zasad ich użytkowania ustalonych przez ekologów. Z drugiej strony dzięki temu, że to robi, otrzymuje dotacje na ich utrzymywanie. – Łąki należą do różnych kategorii, zależnie od tego, co na nich rośnie i żyje. W kalendarzu mam zapisane, kiedy mogę daną łąkę kosić, kiedy paść na niej bydło i tak dalej. O tym wszystkim muszę prowadzić ewidencję – wyjaśnia.

Pan Miroslaw w ogóle nie kupuje mięsa w sklepach. W jego domu na stole najczęściej pojawia się wołowina z własnej hodowli. – Tyle smacznych potraw można z niej przyrządzić! – przekonuje. Jeżeli ma ochotę na wieprzowinę lub drób, zwraca się do znajomych, sprawdzonych hodowców. Także mleko i przetwory mleczne są domowe, od krow hodowanych w naturalny sposób. – Rodzice mojej przyjaciółki hodują kilka krow na mleko i robią z niego przetwory – wyjaśnia. – A do domowego mięsa muszą być, oczywiście, domowe ziemniaki i jarzyny. Uprawiamy je dla własnych potrzeb. W tym roku szczególnie pomidory fantastycznie nam obrodziły – cieszy się mężczyzna. I podsumowuje: – To nie jest tak, że niczego nie kupujemy w sklepach, my także jeździmy po zakupy do supermarketu, ale coraz bardziej się staramy, by jeść przede wszystkim domowe, farmer-skie produkty.

DANUTA CHLUP



Miroslaw Sikora z młodymi bykami.

Uczy, ale nie na siłę

Jan Kubiczek kojarzony jest zwłaszcza przez harcerzy z nieistniejącym od kilku lat pismem „Nasza Gazetka”. Obecnie stoi na czele miesięcznika dla młodzieży „Ogniwo”. W tym roku szkolnym pod jego redakcją pojawiły się już trzy pierwsze numery. Uznaliśmy, że to najlepszy czas na rozmowę z nowym redaktorem naczelnym.

„Ogniwo” to pismo dla relaksu czy pomoc dydaktyczna?

To pismo metodyczne, czyli pomoc dydaktyczna dla uczniów szkół z polskim językiem nauczania. Wykorzystywane jest na różnych lekcjach. O tym, że rzeczywiście tak się dzieje, świadczą odpowiedzi na pytania konkursowe, które hurtowo przychodzą do nas z poszczególnych szkół. To namacalny dowód na to, że „Ogniwo” rzeczywiście jest obecne na lekcjach. Ja chciałem jednak, żeby to pismo nie miało charakteru stricte edukacyjnego, ale żeby dzieci chętnie sięgały po nie także w wolnych chwilach, w domu. Dlatego oprócz tematów, które mogą być wykorzystywane podczas lekcji historii, literatury, geografii, biologii czy języków, staram się sprostać również pozaszkolnym zainteresowaniom naszych czytelników.

Kim są czytelnicy „Ogniwa”?

Odbiorcami są uczniowie klas 6.-9 polskich szkół podstawowych na Zaolziu. Myślę, że czasami w domach zerkają do pisma również rodzice i dziadkowie uczniów, ale to, rzecz jasna, odbiorcy pośredni.

Uczniowie klas 6.-9. to trudny wiek...

I zróżnicowany, bo to, co interesuje piętnastolatka, nic jeszcze nie mówi szóstoklasistce. A z kolei to, co jego fascynuje, dziesięcioklasistę wcale już nie

kręci. Dlatego staram się tak dobierać tematy, żeby zainteresować młodszych i starszych, dziewczyny i chłopaków.

Co zatem oferuje „Ogniwo” na czas po lekcjach?

Rozmowę z utalentowanym uczniem, konkursy, ciekawostki ze świata nauki, reportaże z podróży. Jest też trochę komputerów i internetu oraz psychozabawa, która zawsze cieszyła się wśród młodzieży dużym zainteresowaniem, co mogę potwierdzić jeszcze z czasów prowadzenia „Naszej Gazetki”.

Pismo harcerskie „Nasza Gazetka” nie istnieje od kilku lat. W czym jego przekaz był podobny do przekazu „Ogniwa”, a czym te dwa tytuły różnią się od siebie?

Różnica polega na tym, że „Ogniwo” jako pismo wydawane przez Ministerstwo Szkolnictwa RC w Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie odgrywa rolę edukacyjną. „Nasza Gazetka” też pomagała młodzieży odkrywać i rozumieć świat, ale robiła to w inny sposób. Poza tym odbiorcami byli nie tylko nastolatki, ale też kadra harcerska oraz harcerze seniorzy. To przekładało się na podejmowane tematy. Natomiast jeśli chodzi o podobieństwa, to czerpiąc z doświadczeń „Naszej



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Jan Kubiczek pokazuje trzy najnowsze numery „Ogniwa”.

Gazetki”, postanowiłem wprowadzić do „Ogniwa” komiks. Uważam bowiem, że komiks jako formy przekazu cieszącej się niezmienną popularnością wśród nastolatków nie powinno zabraknąć w żadnym piśmie młodzieżowym. Dlatego bardzo się cieszę, że po pierwotnych perypetiach udało mi się znaleźć odpowiednią rysowniczkę, która potrafi znakomicie ująć dany temat.

Jako autor scenariuszy komiksowych historyjek nawet w nich nie rezygnujesz z edukacyjnych treści.

To prawda. Komiks ma bo-

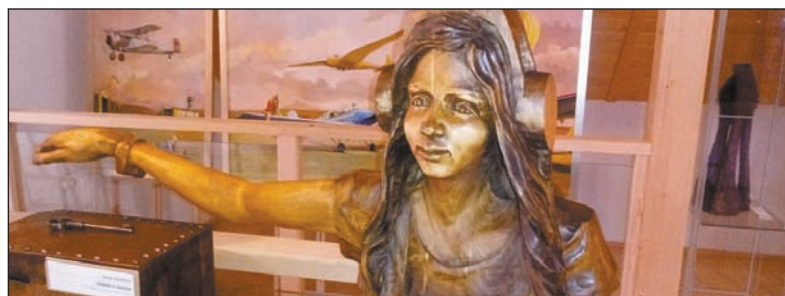
wiem to do siebie, że pozwala prostą, dowcipną formą dotrzeć do młodzieży i przybliżyć jej różnego rodzaju postaci i wydarzenia historyczne. To się sprawdza, bo rysunek o wiele lepiej przemawia do nastolatka niż długi, nudny tekst. W pierwszych trzech numerach „Ogniwa”, które pojawiły się w tym roku szkolnym, podjęliśmy więc takie tematy, jak polsko-litewska unia w Krewie, Tadeusz Kościuszko i Maria Skłodowska-Curie. Dla tych, których udało nam się zainteresować, zamieściliśmy na odwrocie dodatkowe informacje na dany temat. Oczywiście, krótko i zwięźle.

Ty jesteś redaktorem naczelnym. Co natomiast należy sobie wyobrazić pod pojęciem redakcja „Ogniwa”?

Bez współpracowników z pewnością nie byłoby „Ogniwa”. Dlatego konieczna jest współpraca z szeregiem różnych ludzi, różnych specjalizacji i zainteresowań. To spektrum osób jest stosunkowo szerokie, bo też szeroki jest wachlarz podejmowanych tematów. Nie sposób też pominąć pracy naszego grafika, który ma ciekawe pomysły i rozwiązania, ale też wysokie wymagania np. odnośnie publikowanych zdjęć.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Teraz Szołdra, później Dali



Fot. Ox.pl

Jedna z prac Artura Szoldry.

To nie lada gratka dla fanów fantasy i niecodziennych rzeźbiarskich performansów. Wiślańskie muzeum Juliana Ochowicza zaprasza na wystawę prac Artura Szoldry – wybitnego rzeźbiarza pochodzącego z Ustronia. W styczniu zobaczymy prace... Salvadora Dalego.

Pełne, monumentalne rzeźby i głębokie płaskorzeźby o wysublimowanej tematyce związanej z postaciami fantasy. Do tego magiczny klimat i częsty motyw klucza. To znaki rozpoznawcze Artura Szoldry, wybitnego artysty-rzeźbiarza pochodzącego z Ustronia. Poprzez metaforę i głębię swoich prac, Szołdra często określany jest Leonardem Da Vincim Beskidów. – Moja twórczość opiera się na kluczu – opowiada Artur Szołdra i dodaje: – To swego rodzaju metafora. Każdy z nas czegoś takiego poszukuje, jakiegoś wytrycha, którym może otworzyć swój własny, najprawdziwszy świat. Ja wciąż poszukuję tego właściwego klucza.

Każda moja praca, każdy projekt jest jak szlifowanie jego ząbków, które w końcu będą idealnie pasować do tych jedynych drzwi, za którymi poczuje się w pełni szczęśliwy artystycznie.

„Horyzont Zdarzeń, Tajemnica Percepcji” to nazwa wystawy, którą Artur Szołdra przygotował specjalnie dla Muzeum Magicznego Realizmu „Ochowiczówka” w Wiśle, gdzie na kilkuset metrach powierzchni wystawienniczej prezentowanych jest ponad 300 surrealistycznych obrazów i rzeźb polskich twórców z pogranicza snu i fantazji.

– To są prace tak wielowarstwowe, w których zaklętych jest tyle tajemniczych rzeczy, które przez swoją twórczość chce Artur Szołdra wyrazić. Ciężko nie widząc, nie dotykając, nie mogąc się zanurzyć w pracach tego artysty opowiadać o nich słowami. Tu naprawdę trzeba przyjść i zobaczyć te prace – zauważa kustosz Muzeum Sebastian Chacholek.

(Ox.pl)

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Wieloletnie doświadczenie
nowoczesne rozwiązania



Dostępna oferta

Droga do nowej kuchni
nigdy nie była prostsza



Meble na wymiar z Karwiny
www.picea.cz
tel: 737238727

REKLAMA

CATERING
ZAREŁKO

Wypożycz
sprzęt
gastronomiczny
na każdą okazję

+48 730 537 077
www.cateringcieszyn.pl

GL-121

OGRODZENIA
ZS
SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

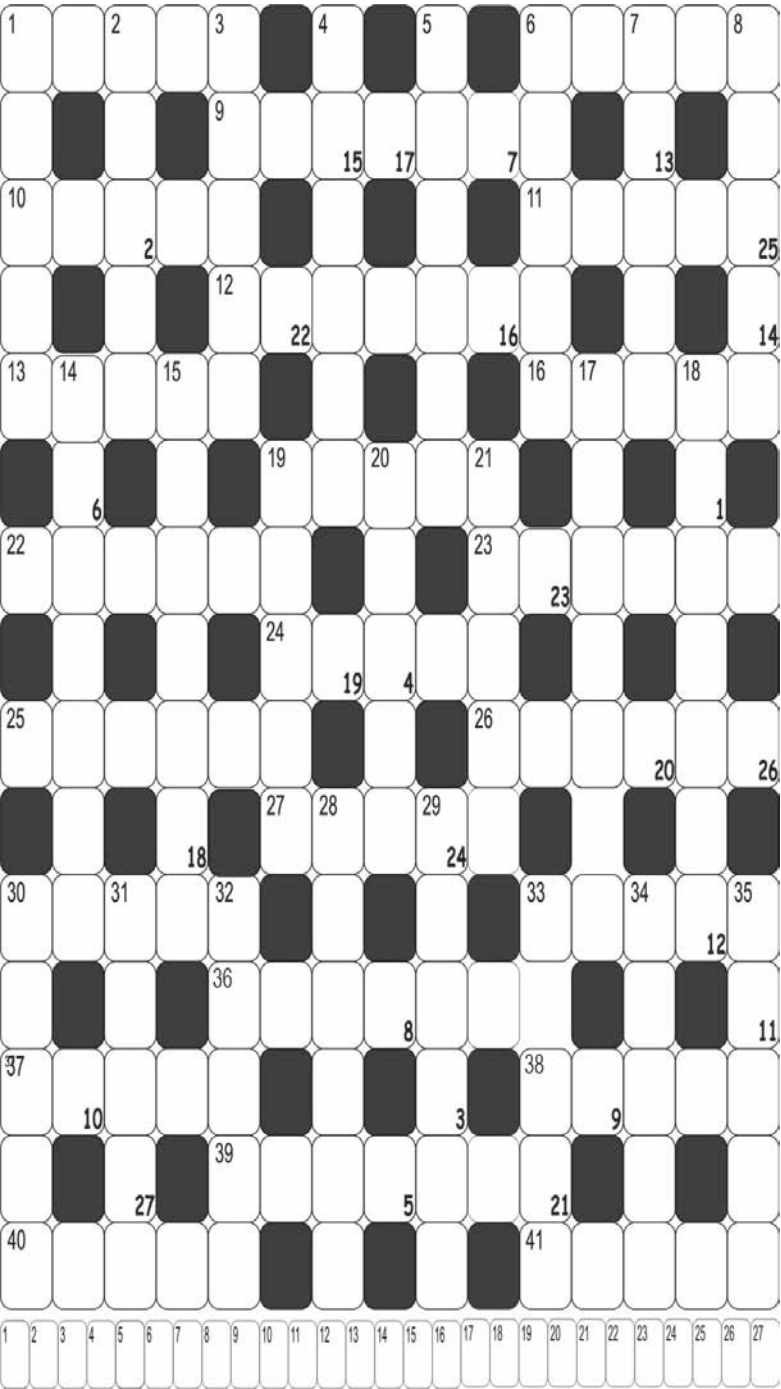
GL-215

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. dezter 6. porozumienie 9. pocięte mięso 10. stan totalnego zniszczenia 11. dla leniwego telewidza 12. K2 13. skóra na włochate obuwie 16. letnia spiekota 19. gwar 22. schadzka 23. fragment obszerniejszego tekstu 24. osmański dostojnik 25. Hera lub Venus 26. ekscentryk 27. urzędowa opłata 30. miara dobrej roboty 33. do zębów w tubce 36. prowadzi eksploatację statku 37. skrzydlaty koń 38. komisant 39. sprawa do załatwienia 40. zator na drodze 41. twórca dzieła sztuki.

PIONOWO: 1. wzajemne ułożenie zębów 2. nieprzetłumaczalne wyrażenie 3. namiętny pokerzysta 4. na psiej szyi 5. gatunek królika 6. protokół z narady 7. produkt z giserni 8. gra w filmie 14. figura stylistyczna 15. pani w todzie 17. szkoleniowy szpital 18. odwołuje się od wyroku 19. ubiór zakonny 20. koń z pokładu Idy 21. zacięcie krasomówcze 28. działo 29. 10 w skali Beauforta 30. kamizelka ratunkowa 31. siła vitalna 32. włóczykij 33. lektura z kiosku 34. bezdźwięczna mowa 35. kwiat jesienny.

Rozwiązanie dodatkowe: Przebój Kabaretu Starszych Panów. **Opr. JO**



MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. oprawa obrazu lub lustro
2. AT dla chemika
3. na twarzy Zorro
4. olejek różany lub miasto w Mauretanii
Wyrazy trudne lub mniej znane: ATAR

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. do księgi pamiątkowej lub do indeksu
2. żywi się pędami bambusa
3. zwrot właściwy tylko danemu językowi
4. lewy dopływ dolnej Warty lub inaczej samotna
Wyrazy trudne lub mniej znane: IDIOM

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 14 października:
Poziomo: 3. MAREK 8. ARIANE 9. ANKARA 10. MODEM 11. OKĘCIE 12. RACUCH 13. NYWKA 14. BALAST 17. COMBER 21. KORDZIK 24. LAMPA 25. ISLAM 26. UZNANIE 27. TRENT 28. NOTES 29. KRAŚNIK 33. ROZMAZ 36. NOMADA 39. EGİPT 40. BRZDĄC 41. ENGELS 42. ZEGAR 43. PĘCZEK 44. ETALON 45. ANONS. **Pionowo:** 1. KRAKSA 2. TARCZA 3. MEMENTO 4. RODOWÓD 5. KAMRACI 6. OKOCIM 7. KROCZE 14. BILETER 15. LEMIESZ 16. SKAUTKA 18. OKIENKO 19. BALETKA 20. REMISJA 22. RANGA 23. ZENON 30. RZECZKA 31. ŚCIEGNO 32. INTERES 34. OPRZĘD 35. MEDUZA 37. MIGDAŁ 38. DALTON. **Rozwiązanie dodatkowe:** GŁODNE-MU CHLEB NA MYŚLI.

Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z 14 października: A. KOPER B. ISSA; ŁASY C. LAMPE; NUTY D. SODA.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 16 listopada o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 14 października otrzymuje **Władysław Molenda z Olbrachcic**.

ALE HECA

– Powidz mi, jak sie pozbyć blóndynki, jak mi zaś siednie na kolana?
– Ani tela nie wysz?! Przeca wystarczy stanyć!

* * *

– Czy wiesz, że Jola zbzikowała?
– Co ty powiesz? Ciekawe czymu.
– Bo sie ji chciało bułki z masłym, a miała w chałupie jyny tartóm bułke i se ni mogła poradzić z mazaniem.

* * *

Kareł wracół do chałupy kole północy, a ni miół klucza. Żwónił, kupkoł na dwyrze, ale Jewka nie chciała otworzyć. W końcu zawołoł:
– Móm kaczke i wino.
Jewka zaroz odewrzyła.
– Kaj je ta kaczka i wino?
– Na co Kareł:
– W moim żołądku.

* * *

Policjant wychodzi z domu. Baba go pyto:

– Kaj idziesz?
– To moja sprawa.
Na drodze zatrzymoł taksówke. Tak-sówkarz go pyto:
– Kaj jadymy?
– Tajemnica słózbowo.

* * *

– Ty mie już ni mosz rod – mówi baba do chłopca.
– Czymu tak myślisz?
– Bo kiesi, jak żeś wracół z delegacji, zaglądołeś do szafy, czy tam kogo ni ma. A teraz zaglódosz do lodówki.

– Franciku, znalazłach w twoich galatach żywóm żabe! – woło wystrasżono mama.
– A dwóch myszy żeś tam nie widział?

* * *

– Chciałabych być książkóm – mówi baba.
– Cóż tak? – zaciekawilo to chłopca.
– Bo książke bierzesz każdy wieczór

przed spanim do łóżka.
– A jo by chciół, żebyś była kalyn-dorzym.
– Czymu?
– Bo kalyndorz sie aspón roz w roku wymiynio na nowy.

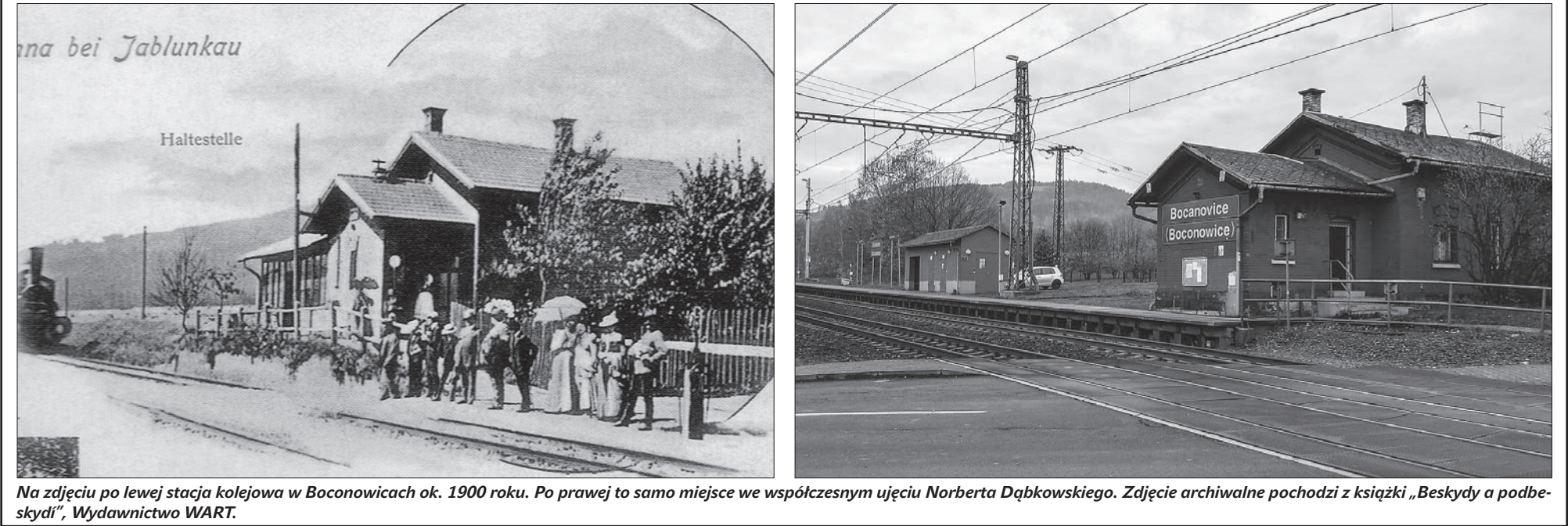
* * *

Jedno małżynstwo wyszło na szczyt Równicy.
– Ni mogym sie nasycić tym pięknym widokym – prawi chłop.
– Nie starej sie – baba na to.
– Wziynach ze sobóm kanapki i pore puszek piwa, to sie nasycisz.

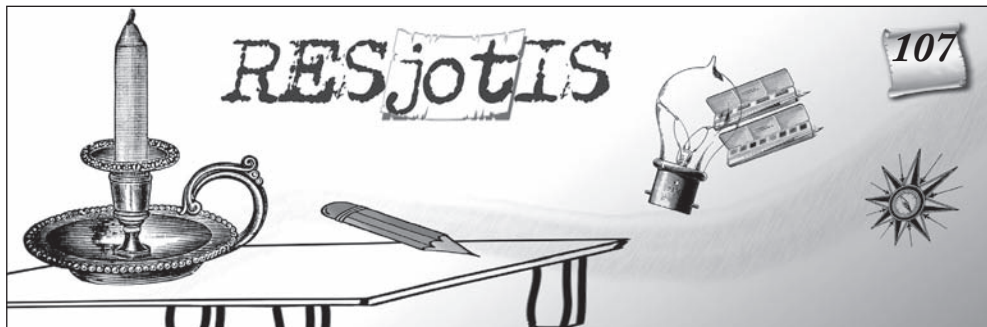
* * *

Jozef już je po urlopie. Kareł sie go pyto:
– W Hiszpani żeś był?
– Byłech.
– A w Grecji?
– Też.
– Nó i kaj sie lepszy odpoczywo?
– Nie wiem, wszędzie zech był z babóm.

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej stacja kolejowa w Boconowicach ok. 1900 roku. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydí”, Wydawnictwo WART.



Fonograf contra gramofon

Jeśli wśród współczesnych melomanów, którzy słuchają muzyki z komputera czy telefonu komórkowego pojawia się kwestia, czy lepszym cyfrowym zapisem dźwięku jest format MP3 czy też WAV, a może FLAC, to nasi przodkowie, tak powiedzmy przed 110 laty, stawali przed innym dylematem: fonograf czy gramofon?

I pod takim właśnie tytułem ukazał się w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 11/1907) artykuł, w którym postanowiono raz na zawsze rozstrzygnąć ów problem. „Na każdej prawie ulicy spotykamy sklepy, z komfortem urządzone, a w nich gramofony i fonografy; którąkolwiek gazetę wziąć do ręki, wszędzie reklamy i to poważne bądź gramofonów, bądź też fonografów. Zwyczajny śmiertelnik nie wie, co nabyć, a jakąś maszynę mówiącą nabyćby chciał. Wobec tego nie od rzeczy będzie zastanawiać się nad tem, co to jest Fonograf, a co Gramofon”.

Ten pierwszy (to już od siebie dodam) odtwarzał dźwięk z cylindrycznych wałków, ten drugi – z okrągłych płyt. Ale to wiedzieli wówczas wszyscy zainteresowani. W „Tygodniku” mogli natomiast dowiedzieć się szczegółów i to *ab ovo*.

„W 1878 r. udało się (Thomasowi Alvie) Edisonowi (1847-1931) stworzyć pierwszą maszynę mówiącą, którą nazwał *fonografem*. Na cylinder metalowy, obracany korbą, nałożył Edison cynfolię, później warstwę wosku, po którym w linii spiralnej posuwał się ostry kamień, przyczepiony do błonki, drgającej pod wpływem peryodycznych fal powietrza. Fale te doprowadzała do błony (*membraną* nazwanej) tuba, przed którą mówiono, śpiewano lub grano. Wałek woskowy bardzo niedokładnie utrzymywał odcienie fal głosowych. Po długich poszukiwaniach zastosowano do wyrobu wałków zmydloną przetłuszczoną stearynę, wałki te, znane pod nazwą *woskowych*, do dziś dnia są używane dla zapisywania dźwięków”.

A zapis – akustyczny pamiętajmy, bez udziału ni jednego mikrowolta – polegał na nacięciu wspomnianego materiału „szerokim dłoteczkiem kamiennym (szafirem)” w głąb powierzchni wałka. „Ten sposób nagrywania (*nagrywanie fonografowe*) daje możliwość odgrywania *kulką* szafirową (nie ostrą igłą), która powinna być koniecznie okrągła bez najmniejszej skazy. Dlatego kulka szafirowa może służyć na długie lata *bez zmiany* i wałki mogą dać setki reprodukcji *bez szumu*, o ile kulka jest rzeczywiście *szafirową* i *bez skazy*”.

Z początku nie potrafiono zrobić kopii, czyli – jak to pięknie pisano w „Tygodniku” – „każdy wałek, będący w sprzedaży, musiał być oddzielnie *naśpiewany*”, a to oznaczało, że jeśli jakiś słynny tenor, czy słynna sopranistka chciała się nagrać, to musiała wykonać utwór wiele razy, ergo skasować ładne honorarium, co podnosiłoby cenę wyrobu, a pytanie czy klienta stać by było na jego zapłatę, a w końcu „publiczność pragnęła posiadać głosy artystów znanych”.

I tu pojawił się na arenie dziejów Amerykanin niemieckiego pochodzenia Emil Berliner (1851-1929), który w 1887 roku wynalazł gramofon. „Zamiast zapisywania w głąb (pisma fonografowego) zastosował Berliner zapisywanie fal dźwiękowych w poprzek ostrą igłą; zamiast cylindrycznego wałka użył płaskiej płyty, zamiast kulki do odgrywania musiał użyć ostrej igły. Te zmiany pozwalały bez wszelkich trudności z jednego oryginału zrobić odbitek galwanoplastyczną i pod prasami dowolną ilość kopii (płyt). To umożliwiło zapisywanie głosów artystów znanych, przyczem koszt nagrania niewiele stanowił. (...) Upłynęło jednak jeszcze kilka lat, zanim w *gramofonach* zdołano o tyle przytłumić szum, pochodzący z drapania

ostrej igły po twardej masie, by płyty znalazły nabywców. Dziś, dzięki tak zwanym *Tonarmom* (ramię głosowe), które przedłużają tubę, zdołano szum przytłumić, hamując jednocześnie siłę dźwięku – lecz tylko przy płytach nowych. Po każdym przegraniu igła wydiera sporo masy i szum rośnie, tak, że po kilkunastu przegraniach szum przewyższa dźwięki”.

Tu ku uświadomieniu młodzieży i ewentualnych posiadaczy gramofonów sprężynowych na korbkę – za każdym razem po odtworzeniu płyty trzeba było zmienić igłę, w przeciwnym razie nośnik dźwięku niszczyło się bezpowrotnie. No i ta poważna wada skłoniła autora tekstu do konstatacji, że „Gramofon, wymagający igły do odgrywania, nie ma już racji bytu, rolę swą spełnił, przyczynił się bowiem do dalszej pracy nad udoskonaleniem fonografów, mianowicie do *odlewania* wałków z *nagraniami*. Dzięki usilnej pracy udało się bowiem z wałka zrobić formę galwaniczną i odlewać wałki w dowolnej ilości z tejże formy. Tak powstały wałki *twardo-lane*. Oryginał, naśpiwany przez dobrze opłaconego artystę, pokrywa się (metalizuje się) cieniutką warstwą złota (stąd nazwa Goldguss) i w kąpiel galwanicznej pokrywa miedzią na 1 m/m grubo. Późem wytapia się oryginał i pozostaje forma metalowa, stanowiąca ścisłą kopię oryginału. Cztery takie formy, ustawione na odpowiedniej podstawie, zanurza się w roztopionej masie, masa ta, stygnąc, zwięża się i wychodzi z formy wałek z nagraniem. Wałek taki wykończy się, pakuje i numeruje”.

„Z chwilą pojawienia się *twardo-lanych wałków*, gramofony z igłą mimo wszelkich wysiłków i reklam zaczęły upadać, a fonografy wchodzić w użycie, bo każdy wolał nawet cośkolwiek cichszą reprodukcję, ale *bez zmiany igły i bez szumu*. By dorównać sile dźwięku Gramofonów, firma Pathé, prócz znanych małych wałków, zaczęła fabrykować wałki *średnie*. Dalsze udoskonalenia fonografu dały początek *Nowo-Fonografom Pathé*”.

No i tu jesteśmy w domu. Owa publikacja była znanym i obecnie Czytelnikowi ordynarnym artykułem sponsorowanym, za którym stała potężna wówczas firma Pathé! „*Nowy Fonograf Pathé ze średnim wałkiem* oddaje śpiew i deklamację tak dokładnie, subtelnie, głośno i czysto, że dalsze udoskonalenia są niemożliwe, gdyż teraz odróżnić niepodobna, czy śpiewa artysta, czy też aparat, a przy grze orkiestrowej można w kilka par tańczyć. *Nowo-Fonograf Pathé* nie tylko oddaje, lecz i zapisuje głos i instrumenty. Nagrywanie wałków stanowi nie tylko przyjemną rozrywkę w kółku znajomych przez nagrywanie monologów, dyalogów, śpiewu, lecz pozwala także upamiętniać chwile uroczyste w życiu ludzkim, pozwala zachować na wieczną pamięć głos ukochanych, pozwala przesyłać oddalonym dzieciom głos rodziców, a rodzicom głos ukochanych dzieci”.

Bo tu trzeba oddać fonografowi co fonograficzne – umożliwiał on nie tylko odtwarzanie, ale i domowe, nieprofesjonalne nagrywanie. Gramofon działał tylko w jedną stronę. Ale ten się nie poddawał. Przelomem było wprężnięcie elektryczności w proces nagrywania płyty. Tu jakoś się zdecydowanie polepszyła. Wtedy fonograf się poddał i ostatni jego egzemplarz wyprodukowano w 22 lata po cytowanej tutaj publikacji.

A gramofon się rozwijał. udoskonalono zapis drobnotętnowy, płyta mogła obracać się wolniej, a zatem więcej zawierała miejsca, łamliwy szelak zastąpiono polichlorkiem winylu, pojawiło się stereo, opracowano nowe igły etc. etc. I choć wieszczono mu śmierć, kiedy pojawiły się płyty cyfrowe, to on przeczekał w kącie ten zły czas i obecnie nie tyle nawet wraca do łask, co wręcz przeżywa swój renesans. (jot)



I pójde... samotnie pójde naznaczony życiem

Drzewo zgięte wpół. Liśćmi ścieżka usłana i dębem naznaczone niebo. Nie wiadomo dokąd iść, nie wiadomo. Tylko zmarszczki mchem porośnięte wydarły na pniach swoje piętno. Kierunkowskaz w sercu. Miłość ukryta pomiędzy koroną, a niedojrzałym jeszcze owocem. Pełno jest słodkich malin na dłoni, w ustach. Pamięć przepełniona tym pięknem świata, które będzie poza mną. Każde spotkanie wyznacza nową ścieżkę, otwiera drogę do skarbów, ukrytych przed ludźmi prawd życia. *Pójde...* kierując wzrok w przestrzeń nieodkrytą, niezdobytą, naga, ukrytą na własnych barkach, lecz nie ciąży, nie przeszkadza, nie zawadza wcale, a jedynie dostarcza emocji płynących z doświadczenia myśli i smaków dojrzałości.

Kilka dni temu, nakładem Piotra Horzyka ukazał się tomik wierszy Gabriela Palowskiego pt. „*I pójde...*”, Czeski Cieszyń 2017. Trzeba przyznać, że publikacja prezentuje się nad wyraz pięknie. Z pozoru skromna książka zaskakuje natężeniem emocji narodzin i śmierci. Powagę wierszy ubogacają rękopisy poety wraz z zamieszczoną grafiką autora. Tomik „*I pójde...*” będzie można kupić w Klubie Polskiej Książki i Prasy u państwa Wirthów w Czeskim Cieszynie.

„*Byłem zaskoczony, że w czasach komputeryzacji i stosowania techniki cyfrowej do wszystkiego i wszędzie Piotr Horzyk znalazł rękopisy ostatnich, prawdopodobnie, wierszy Gabriela Palowskiego z lat 1989-1999 [...] Wiersze (Palowskiego) są proste, ale często napisane piękną polszczyzną, patriotyczne, ale pozbawione patosu, a przede wszystkim skromne, tak jak całe życie Gabriela Palowskiego!*” – Tadeusz Hławiczka.



GABRIEL PALOWSKI (1921-1999)

I pójde...

* * *

*Życie, życie moje
Tak pięknie mnie zniewoliło
Choć mi się całkiem rozpalilo
Ani zgasić nie pozwoliło
Nie szczędziło bólu i potoku łez
I chociaż w walkach odnosiłem rany
To nie żałuję
Bo kochałem i byłem kochany
Tylko chciałbym
Aby częściej pachniał jaśmin
I kwitnął bez...*

Obraz otwartych oczu, oddechu pełną piersią. *Nie żałuję, bo kochałem i byłem kochany...* i chociaż w życiu poety były chwile trudne, tragiczne, życie tak pięknie mnie zniewoliło. Palowski nie ma żalu do łez, do bólu, gdyż przypisane mu było takie właśnie życie. Równocześnie nie wstydzi się swoich marzeń, słabości, pragnień – *chciałbym, aby częściej pachniał jaśmin i kwitnął bez*, aby wiosenna aura, nadzieja przebudzenia ze snu stała się prawdą, przyjemnością życia.

* * *



*Samotność
Jest srebrnym motylem nocy
Który wyfrunie
Przed świtem dnia
Samotność
Jest moją ostoją
W podróży
Przez sny
Samotność
Jest czarną perłą życia
Ukrytą w moim oku
Jak łza*

Samotność wyznacza, utrwała, jest. Samotność napędza i określa kierunki życia. Pomaga opanować strach, by pokonać świat i przeznaczenie, lecz samotność jak łza doskwiera. Jest wyznacznikiem człowieczeństwa.

* * *

*Szukałem
Na drogach
I bezdrożach
W strzępach rozbitego lustra
W nocy i w dzień
Myslałem
Że gdzieś muszę spotkać
Siebie...*

Poeta nie jest naznaczony chorobą. Nie jest skazany na wieczną otchłań bezdroży. On szuka utraconego sensu *w strzępach rozbitego lustra*. Poeta jest człowiekiem z krwi i kości, przekonany, że gdzieś odnajdzie istotę najświętszej tajemnicy życia – *że gdzieś spotkać musi siebie*.

Zmierzch

*Kiedy cienie
Dosiegają nocy
Życie dojrzewa
I gaśnie
W bólach
Jak zorza wieczorna
Śmierć nie może być zła
Tylko
Umieranie
Dogasanie
Jest przetkane
Białymi płatkami
Łeków...*

Gdy pożar zdławił połowę dorodnych zwierząt, ptaki powróciły, by odnaleźć utracony dom. Na odwrocie kikuty czarnych łez sterczą ku niebu i modlą się o nowe... niekoniecznie życie w odświeżeniu jupiterów, a jedynie o zachwyt nad doliną księżycowych jezior i mórz, by w cieniu Ziemi przeistoczyć się z poczwarki. Motylem stać się na moment, chwilę jedną będącą oddechem na wietrze, na liściach zielonych udomowić się w koronie soczystych dębów, które po raz drugi dosięgną błękitu nieba, szczęścia utraconego w pożodze. *Tylko umieranie, dogasanie jest przetkane białymi płatkami łeków...* bo taka jest natura człowieka. Odwraca się, by pokonać strach. Otwiera oczy, by zrobić to samo, a czasami zamyka się w sobie. Ukryty przed światem poeta umiera, by powrócić w wierszach jak puszasty śnieg – biały, niewinny bez lęku o przyszłość swoją bez bólu, bo *śmierć nie może być zła*.

Marek Słowiacek

ŻYCZENIA



Kochanym rodzicom i dziadkom

Państwu
HALINIE i WŁADKOWI CHMIELOM
z Hawierzowa-Błędowic

z okazji pięknego jubileuszu 50-lecia wspólnego życia serdeczne gratulacje oraz życzenia radości, miłości, zdrowia i wszelkiej pomyślności składają córki z rodzinami.

GL-658

PODZIĘKOWANIA

Pragnę podziękować MK PZKO w Lesznej Dolnej za pracę dla naszych najmłodszych. Sądzę, że obóz podmiejski i kolejne równie cenne inicjatywy, takie jak „Noc z książką pod poduszką” są dla naszych dzieci wielką frajdą oraz okazją do kształcenia, sensownego spędzania czasu i podbudowania tożsamości polskiej. Dziękuję panu Tadeuszowi Szkucikowi, pani Renacie Szkucikowej, państwu Bartnickim wraz z ich dziećmi, a także wszystkim innym, którzy dołączyli do grona organizatorów wyżej wymienionych imprez. Dziękuję za dobrą robotę, odzwierciedloną w jakże szczerych słowach dziecka: „Mamo tam było fajnie, kiedy tam wrócimy? Ja chcę jeszcze!”.

Z poważaniem,
Grażyna Suchá

GL-667

WSPOMNIENIA

Dnia 4. 11. obchodziliby swoje 94. urodziny

śp. KAROL BARTNICKI
z Orłowej, później z Ostrawy

zaś dnia 13. 12. obchodziłaby swoje 90. urodziny Jego Małżonka

śp. ANNA BARTNICKA

O chwilę wspomnień prosi córka Halina z rodziną.

GL-629



Dnia 7 listopada minie 100. rocznica urodzin naszego Kochanego Ojca i Dziadka

śp. KAROLA KRZYWONIA
z Trzyńca-Starego Miasta

O chwilę wspomnień proszą córka i syn z rodzinami.

GL-672



Dnia 4. 11. 2017 mija 4. rocznica od chwili, kiedy nas na zawsze opuścił nasz Najdroższy Mąż, Ojciec, Teść i Krewny

śp. inż. JAN SMELIK
z Orłowej

Zaś 1. 11. 2017 obchodziliby swoje 84. urodziny Tych, którzy Go znali i kochali, o chwilę wspomnień prosi żona z rodziną.

GL-660

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Lampka oliwna (5, godz. 17.30);
SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Królowa Śniegu (6, godz. 8.30, 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Potworna rodzinka (4-6, godz. 16.00); Lajka (4, 5, godz. 17.30); Milada (4-6, godz. 19.00); Śmierć nadejdzie dziś (4, 5, godz. 20.00); Zabicie świętego jelenia (6, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Potworna rodzinka (4, godz. 13.15, 15.30; 5, godz. 14.30); Bajkeři (4, godz. 17.45; 6, godz. 20.00); Śmierć nadejdzie dziś (4, godz. 20.00); Milada (5, godz. 19.30); Thor: Ragnarok (5, godz. 16.45); Geostorm (6, godz. 17.45); **TRZYNIEC – Kosmos:** Bajkeři (4, 5, godz. 17.30); Śmierć nadejdzie dziś (4, 5, godz. 20.00); To (6, godz. 17.30); Mílada (6, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Potworna ro-

dzinka (4, 5, godz. 15.30); Milada (4, 5, godz. 17.30); Śmierć nadejdzie dziś (4, 5, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Potworna rodzinka (4-6, godz. 14.00); Fatima. Ostatnia tajemnica (4-6, godz. 15.45); Thor: Ragnarok (4-6, godz. 17.15, 19.45).

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie 8. 11. o godz. 15.00 do Domu PZKO.
BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza na Rodzinne Spotkanie z Historią Szabli Polskiej i Janem Matejką, czyli wieczór patriotyczny z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski w niedzielę 12. 11. o godz. 15.30 do Domu PZKO. W programie m.in. wystawa reprodukcji obrazów Jana Matejki „Dzieje Malowane” z komentarzem bielskiego historyka, Jerzego Polaka, pokaz „Historia polskiej szabli” z wykładem rzecznika tradycji i obyczajów szlacheckiego, Krzysztofa Banasia herbu Dołęga oraz inne nie-



*Rozłąka jest naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją...*

Dzisiaj, 4 listopada, przypominamy sobie 1. rocznicę śmierci

śp. RUDOLFA SZKAUDERY
z Bystrzycy

O pamięć i chwilę wspomnień proszą żona Irena, córki, syn i najbliższa rodzina.

GL-654



W dniu 5 listopada 2017 obchodziliby w gronie bliskich, krewnych i przyjaciół swoje 80. urodziny nasz Drogi

śp. KAROL TOMICZEK

Niestety 3 czerwca 2017 minęła już 3. rocznica Jego śmierci.

Wspominają – żona oraz córki i siostra z rodzinami.

GL-666



Dnia 3 listopada 2017 minęła piąta bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. BRONISŁAWY ŻUREK

O chwilę wspomnień oraz modlitwę proszą mąż i rodzina.

GL-675

spodzianki. Zapraszamy całe rodziny wraz z dziećmi.
CIERLICKO – Zaprasza wszystkich sympatyków 11. 11. na obchody Narodowego Święta Niepodległości. Rozpoczynamy o godz. 15.00 filmem „Babi” (reżyser Marek David) w Domu Kultury w Cierlicku, wstęp wolny. Od godz. 16.30 kontynuujemy w Domu Polskim ŻiW. W programie „Figle” dzieci z polskiej szkoły w Cierlicku, przekazanie mundurków zuchom i harcerzom, konkurs sałatek, wystawa okolicznościowa – „Naczelnik” oraz „To dobre z Polski i Czech”.
▲ Kluby Kobiet i Seniora Cierlicko-Centrum, Kościelec, Stanisławice i Grodziszcz zapraszają swych członków na spotkanie klubowe 9. 11. o godz. 16.00 do Domu Polskiego na Kościelcu.
CZ. CIESZYN – Biblioteka Miejska zaprasza na spotkanie z Danutą Chłup i jej powieścią „Blizna” w piątek 10. 11. o godz. 17.00 do kawiarni „Avion”. Wstęp wolny, miejsca można rezerwować pod nr. tel. 558 711 961 lub mailowo: noiva@noiva-tesin.cz.
▲ MK PZKO w Cz. Cieszynie-Centrum zaprasza 4. 11. o godz. 16.00 na Podwójne Świętowanie do Domu PZKO przy ul. Bożka. W programie wystawa okolicznościowa i prezentacja pt. „Historia MK PZKO Czeski Cieszyn” oraz koncert fortepianowy na cztery ręce w wykonaniu Magdaleny Jasińskiej-Żaby i Anny Miech.
▲ **ZJAZD ABSOLWENTÓW CZESKOCIESZYŃSKIEJ PODSTAWÓWKI** PSP Czeski Cieszyn zaprasza absolwentów – rok ukończenia szkoły 1957 i starsi 1962, 1967, 1972, 1977, 1982, 1987, 1992, 1997, 2002, 2007, 2012 w piątek 10. 11. o godz. 17.00 do szkoły na oficjalne spotkanie towarzyskie w klasach i później o godz. 19.00 do Ośrodka Kultury „Strzelnica” na nieoficjalne spotkanie towarzyskie (bal dla absolwentów – wspomnienia i zabawa przy kieliszku i muzyce). Prosimy zgłosić swój udział w spotkaniu do 6. 11. Szczegółowe informacje na stronie www.zspstesin.cz.
KARWINA-FRYSZTAT – Grupa „Gorole” zaprasza na premierę swej

najnowszej multimedialnej prelekcji pt. „Peru – magiczne Andy” w sobotę 11. 11. o godz. 18.00 do Domu PZKO.
KARWINA – Miejscowe Koła PZKO obwodu karwińskiego zapraszają na spotkanie z okazji jubileuszu 70-lecia PZKO dziś, 4. 11., o godz. 16.00 do Domu Przyjaźni w Karwinie-Frysztacie. W programie: chóry „Lira”, „Dźwięk”, „Hejnał-Echo”, „Stonawa” oraz zespoły „Gizdy” i „Nonet” oraz solista Adam Sikora. Od godz. 15.30 prezentacja dorobku poszczególnych Kół, zespołów, wystawy robót ręcznych, pracy klubów, a także kroniki, albumy.
LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na przedstawienie teatru amatorskiego pt. „Krawiec damski” w sobotę 11. 11. o godz. 17.00 w sali miejscowego Domu Kultury.
LUTYNIA DOLNA – MK PZKO zaprasza członków oraz sympatyków na jubileuszowe spotkanie jesienne w sobotę 11. 11. do małej salki Domu Kultury o godz. 15.30. W programie: występ dzieci, wręczenie aktów podziękowań zasłużonemu członkowi, prelekcja Otylii Tobiły – „Droga do Santiago de Compostela”.
OLBRACHCICE – MK PZKO zaprasza wszystkich członków i sympatyków na obchody jubileuszu 70-lecia PZKO pt. „70 lat we wspomnieniach”, które odbędą się 11. 11. o godz. 16.00.
OSTRAWA – Stolik Polski zaprasza 7. 11. o godz. 18.00 na wieczór poświęcony 500-leciu Reformacji. Józef Szymeczek wygłosi wykład pt. „Niemiecka tradycja w polskim wykonaniu na czeskim terytorium”. Spotykamy się w Klubie Atlantik na ul. Čs Legii 7.
TRZYNIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na tradycyjną Zabijaczkę w sobotę 18. 11. o godz. 17.00 do Domu PZKO im. A. Wawrosza w Trzyńcu na Tarasie. Program – niespodzianka, do zabawy przygrywa J. Młynek, smaczna kuchnia Ferdy Krausa. Miejscówki w cenie 100 kc można rezerwować pod nr. telefonu: 606 898 938.

WĘDRYNIA – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 7. 11. o godz. 15.00 w „Czytelní”. W programie spotkanie z aktorką Haliną Pasekową.

OFERTA PRACY

CKA-ZTOUR W związku z poszerzeniem działalności biura podróży poszukujemy osób do współpracy, na stanowiska pilotów i przewodników turystycznych po Polsce. Predyspozycje podstawowe to: bardzo dobra znajomość języka polskiego i czeskiego, geografii, historii i kultury regionu, odpowiedzialność, umiejętność przemawiania do większej grupy osób oraz zdolność opanowania kolektywu w każdej sytuacji. Doświadczenie na podobnym stanowisku będzie dodatkowym atutem, ale nie jest konieczne. Kontakt: ckaztour@centrum.cz, tel. +420 792 362 601. GL-661

OFERTY

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-641
PROFESJONALNE SPRZĄTANIE domów, biur i mieszkań. Tel. +48 882 961 983. GL-371
PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-659
PRODÁM ŽULOVÝ HROB v Č. Těšíně. Značka levně. Tel. 558 746 895. GL-648
TRZYPOKOJOWE MIESZKANIE w Trzyńcu na Sośnie z pianinem i pięknym widokiem do wynajęcia od zaraz. Tel. 724 496 820. GL-671

KONCERTY

CZ. CIESZYN – PSP zaprasza na koncert „Małe Jesienne Do Re Mi”, który odbędzie się we wtorek 7. 11. o godz. 17.30 w kościele braterskim przy ul. Frydeckiej w Cz. Cieszynie. Wystąpią chóry: „Trallalinczki”, „Trallalinki”, „Trallala” oraz gościnnie chór dziecięcy „Permoník” z Karwiny.

WYSTAWY

BYSTRZYCA, Galeria „Śíp”, Dom Opieki Bystrzyca 1317: do 29. 12. wystawa Julii Polok pt. „Obrazy”. Czynna codziennie w godz. 10.00-17.20.
CZ. CIESZYN, KAWIARNIA „AVION”, Główna 1, Cz. Cieszyn: do 30. 11. wystawa Bronisława Liberdy pt. „Grafika”. Czynna: po-pt: w godz. 9.00-18.00; so: w godz. 9.00-14.00.
GALERIA MIASTA TRZYŃCA, Biblioteka, Lidicka 541, Trzyniec: do 8. 12. wystawa Karoliny Mełnickiej. pt. „Silent revolution”. Czynna: po, wt, czt, pt: godz. 8.00-19.00.

MK PZKO ŻUKÓW DOLNY w związku z przygotowywaną wystawą poszukuje interesujących, nietypowych, starych ozdób na choinkę. Bardzo prosimy o wypożyczenie tych ozdób na czas wystawy w dniach: 30. 11.-3. 12. 2017. Osoby, które posiadają takie ozdoby i chcą je wypożyczyć, prosimy o kontakt mailowy: dpolokova@seznam.cz lub telefoniczny: 736 436 823. Dziękujemy za pomoc. MK PZKO Żuków Dolny. GL-674

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków

Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO KULTURY



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

Odliczanie do olimpiady

97 – tyle dni pozostało do rozpoczęcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2018 w Pjongczangu. Do Korei Południowej szykuje się pokaźna grupa polskich sportowców. Ile dokładnie – o tym przekonamy się dopiero w styczniu, ale pewne jest, że reprezentacja Polski będzie liczyła co najmniej 55 sportowców. Największe szanse medalowe związane są tradycyjnie ze startem skoczków narciarskich i biegaczki Justyny Kowalczyk.



Kamil Stoch

Jak wynika z harmonogramu przygotowań do olimpiady, ostatnia szansa na wywalczenie przepustki do igrzysk pojawi się w połowie stycznia, kwalifikacje zakończą się zaś dokładnie 21 stycznia. Tydzień później Polski Komitet Olimpijski zatwierdzi ostateczny skład reprezentacji. Co najmniej 30 zawodników wysła na igrzyska Polski Związek Narciarski. – Z naszej strony wszystko pozapinane jest już praktycznie na ostatni guzik. Omijają nas problemy natury ekonomicznej, a więc należy tylko wierzyć, że w Pjongczangu nasza kadra pokaże się z korzystnej strony – powiedział „GL” prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Apoloniusz Tajner. Pierwszym dużym sprawdzianem formy polskich pretendentów do medali olimpijskich będą listopadowe konkursy Pucharu Świata w Wiśle. Sezon skoków ruszy 17 listopada, po raz pierwszy w historii nie w Finlandii, a w polskich Beskidach. – Jeszcze nigdy Puchar Świata nie był organizowany w tak wczesnym terminie. Dla nas to duża nobilitacja i pracujemy w Wiśle pełną parą, żeby zdążyć ze wszystkim do 17 listopada – zaznaczył Andrzej Wąsowicz, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego, szef komitetu organizacyjnego wiślańskich zawodów. Zagęszczony kalendarz Pucharu Świata w skokach narciarskich z jednej strony zapewnia za-

wodnikom idealne warunki do zbudowania jak najlepszej formy przed igrzyskami olimpijskimi, z drugiej strony stwarza realne zagrożenie złapania kontuzji. Dla Kamila Stocha i spółki priorytetem w tym sezonie będą domowe konkursy w Wiśle i Zakopanem, a także tradycyjny Turniej Czterech Skoczni.

Do igrzysk olimpijskich, które od 9 do 25 lutego 2018 roku zdominują serwisy sportowe na całym świecie, przygotowuje się również polska królowa nart, Justyna Kowalczyk. Polka rozważała koniec kariery już po igrzyskach w Soczi, ale szybko zmieniła zdanie, bo jak twierdzi, bez nart nie mogłaby wytrzymać. O tym, w jakiej formie znajduje się Kowalczyk, przekonamy się pod koniec listopada. Początek sezonu Pucharu Świata w biegach narciarskich zaplanowano na 24 listopada w Kuusamo, ale już wczoraj w Finlandii rozpoczęło się zgrupowanie całego sztabu Justyny Kowalczyk. – Tradycyjnym elementem zgrupowania będą kontrolne starty w Pucharze FIS w Muonio (10-12. 11), a później Justyna będzie ścigała się w Lillehammer. Przed świętami Bożego Narodzenia zaliczymy jeszcze start w Dobbio, zrezygnujemy natomiast ze zmagania w Davos, gdzie zaplanowano biegi techniką dowolną – powiedział PAP Rafał Węgrzyn, asystent trenera Aleksandra Wierietielnego. Kowalczyk w przedsezonowych przygoto-



Justyna Kowalczyk

waniach postawiła na sprawdzone miejsca, takie jak treningi w Tatrach i na lodowcu w Ramsau, ale skusiła się też na nowe obszary – bułgarskie góry Rila, gdzie budowała wytrzymałość na wysokości ponad 2500 m. – Każdy cykl przygotowawczy to pewien schemat, który po wielu latach warto jest przełamać choćby zmianą miejsca zgrupowania. Bułgaria może się wydawać nietypowym wyborem, ale było to miejsce, które polecali znajomi Justyny i trenera. Warunki do zajęć na dużej wysokości są tam bardzo dobre, a i infrastruktura nie można niczego zarzucić – ocenił Węgrzyn.

Wioska olimpijska w Pjongczangu otworzy swoje podwoje 1 lutego. Niemal na ostatnią chwilę dotrą do Korei polscy skoczkowie. – W przypadku skoczków dłuższa aklimatyzacja mogłaby zadziałać niekorzystnie. Takie oczekiwania mogłoby ich rozkleić, a tak na igrzyska udadzą się praktycznie z marszu po zawodach Pucharu Świata – zdradził dziennikarzom Apoloniusz Tajner. Z kolei Justyna Kowalczyk planuje wcześniejszą aklimatyzację. – Z powodu wynoszącej aż osiem godzin różnicy czasu niektórzy sportowcy zdecydowali się na wcześniejszy przyjazd. To jest ważne przede wszystkim dla przedstawicieli dyscyplin wytrzymałościowych – dodał prezes PZN.

JANUSZ BITTMAR



PyeongChang 2018

Ogień olimpijski zapalony w starożytnej Olimpii dotarł w tym tygodniu do Korei Południowej. – Igrzyska i ogień olimpijski to symbole nadziei i pokoju. Ta impreza ma moc jednoczenia ludzi – stwierdził szef komitetu organizacyjnego Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2018, Hee-beom Lee. W sztafecie olimpijskiej, której motto brzmi „Niech wszyscy błyszczą”, bierze udział 7500 osób. Do pokonania jest dystans 2018 km. Pochodnia odwiedzi dziewięć prowincji i osiem głównych miast. Środkami transportu będą m.in. roboty, kolejki linowe, lokomotywy parowe i kolejka tyrolska – informuje PAP. Sztafetę na terenie azjatyckiego państwa zainaugurowała 13-letnia łyżwiarka figurowa Young You, która w wieku 11 lat, jako najmłodsza zawodniczka w historii, została mistrzynią kraju. Wiele osób upatruje w niej następczyni Kim, która zakończyła już karierę. – Zapamiętam ten dzień na zawsze. Moim marzeniem jest reprezentować kraj na igrzyskach zimowych. Ciężko pracuję, by wkrótce stało się to faktem – podkreśliła nastolatka.

EKSTR. PIŁKI RĘCZNEJ

FRYDEK-MISTEK KARWINA 26:32

Do przerwy: 12:20. F-M: Pyško, Cáb – Petrovský 1, Strack 1, L. Rajnoha 3, J. Rajnoha, Šimek, Bednárek, Bosák 1, Gřešek 3, Vacula, Hes, Kichner 2, Kocich 11/3, Geist 4. Karwina: Marjanović, Juráš – Brůna 5, Fulneček, Monczka 9/4, Pindej, Piątek, Plaček 1, Jiří Užek, Zbránek 5, S. Młotek 4, T. Młotek, Solák 3/1, Nantl, Nedoma 5.

Lokaty: 1. Zubrzy 10, 2. Karwina 9, 3. Pilzno 8 pkt. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA

HET LIGA: Banik Ostrawa – Ml. Bolesław (dziś, 15.00).

DYWIZJA: L. Piotrowice – Szternberk, Hranice – Hawierzów (dziś, 14.00), Bogumin – Brumow (jutro, 14.00).

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Czeski Cieszyń – Dzieńmorowice, Slavia Orłowa – Polanka (dziś, 14.00).

IA KLASA – gr. B: Datynie Dolne – Jabłonków, Wędrzyna – Hrabowa, Stonawa – Libhošť (dziś, 14.00), Bystrzyca – Dobra, Olbrachcice – Stare Miasto (jutro, 14.00).

IB KLASA – gr. C: Śmiłowice – Raszkowice, Gnojnik – Waławowice, Luczina – Lutynia Dolna, Rzepiszcz – Sucha Górna (dziś, 14.00), Wierzniowice – Nydek, L. Piotrowice B – Dąbrowa, I. Piotrowice – Toszonowice (jutro, 14.00).

MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO: Cierlicko – Lokomotywa Łąki, B. Rychwałd – Sł. Pietwałd (dziś, 14.00), G. Hawierzów – F. Orłowa, G. Błędowice – Zabłocie (jutro, 14.00).

MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK: Nawie – Mosty, Baszka – Piosek, Gródek – Kozłowice, Metyłowice/Frydlant B – Oldrzychowice (dziś, 14.00), Bukowiec – Noszowice (jutro, 14.00).

ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK: Chlebowice – Śmiłowice B, Janowice – Wędrzyna B (dziś, 14.00), Liskowice – Milików (dziś, 18.00, stadion we Frydku-Mistku).

HOKEJ NA LODZIE

I LIGA: AZ Hawierzów – Trzebież (dziś, 17.30).

(jb)

Jan Moravec: Przed nami cztery kluczowe kolejki

Po dramatycznej walce piłkarze Karwiny znaleźli się za burtą Pucharu MOL, przegrywając w środowy wieczór z Libercem 3:5. O zwycięzcy zdecydowała zwirowana dogrywka, wygrana przez Slovan 3:1. Ekipa Jozefa Webera odpadła z pucharu i może się w pełni skupić na walce o uratowanie pierwszoligowej skóry. Dziś o godz. 15.00 karwiniacy zmierzą się na wyjeździe z Dukłą Praga.

W pucharowym meczu zabrakło m.in. Jana Moravca. Kluczowy piłkarz ekipy Jozefa Webera wypoczywał, snując plany na sobotniego rywala z Juliski. – Dukla też liczyła na znacznie lepszy sezon. W tabeli zajmuje jedenaste miejsce, trzy oczka wyżej od nas. Teoretycznie gracze Dukli powinni być przeciwnikiem znacznie łatwiejszym od Pilzna, z którym przegraliśmy w poprzedniej kolejce, ale



Jan Moravec (przy piłce) w meczu z Pilznem.

to tylko teoria. W praktyce wszystko będzie zależało od naszej postawy – stwierdził Moravec. Karwiniacy nie

grzeszą w tym sezonie skutecznością – dziesięć strzelonych bramek to zdecydowanie za mało.

– Sporo osób skomplementowało naszą grę z Pilznem czy Slavią. Sęk w tym, że może i gramy w miarę atrakcyjnie, ale co z tego, kiedy popełniamy błędy indywidualne, a w dodatku strasznie namęczymy się, żeby strzelić gola – podkreślił pomocnik MFK. – Przed nami cztery kluczowe jesienne kolejki. Czternaście miejsc w tabeli nikogo nie napawa optymizmem, chcemy powalczyć o punkty nie tylko z Dukłą, ale też z Jabluncem, Ostrawą i Bohemians.

Trener Karwiny, Jozef Weber, wystawił do meczu 1/8 Pucharu MOL nieco inny skład od tego, w którym zespół zaprezentował się w ostatnich spotkaniach w ramach HET Ligi. W bramce pojawił się Pastornický, do obrony wrócił kapitan Eismann, w ataku zagrał od pierwszych minut Wenezueleczyk Ramirez. Karwinia-

1/8 PUCHARU MOL

LIBEREC – KARWINA 5:3 (d)

Do przerwy: 1:2. Bramki: 84. i 104. Pulkrab, 16. Mikula, 103. Potočný, 117. Hybš – 28. i 39. Kalabiška, 118. Lingr. Karwina: Pastornický – Štepanovský, Janečka, Lischka, Letić – Smrž (79. Lingr), Weber – Kalabiška, Puchel (59. Panák), Eismann – Ramirez (71. Wágner).

cy przegrywali 0:1, ale dwie bramki Kalabiški na długo ustawiły przebieg meczu. Slovan uciekł grabarzowi spod łopaty w 84. minucie, kiedy to na 2:2 wyrównał w zamieszaniu podbramkowym Pulkrab. W dogrywce piłkarze Liberca zachowali więcej zimnej krwi i sił fizycznych, gromiąc karwiniaków ostatecznie 5:3.

(jb)